

Kurjer
 W LWOWIE
 kwartalnie 3 zł. 60 c.
 półrocznie 7 " 20 "
 rocznie 1 " 20 "
 Za nadsyłanie do
 domu dopłaca się 20 ct
 w przelocie.

Na prowincji.
 kwartalnie 4 zł. 80 c.
 półrocznie 9 " 60 "
 rocznie 1 " 60 "
 Za granicę kwartal-
 nie 10 mark.
 numer pojedynczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
 petitem za 1 raz 6 c.

**Nekreologia lub Ko-
 respondencje prywa-
 tne** — za każdy wiersz
 12 ct. Reklamy w ru-
 bryce „nadstawne“ za
 każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
 ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Byzsko-katolickie:
 bisk. Paulina bisk.
 bisk. Zenona bisk.
 bisk. Jana chrzciciela.

Grecko-katolickie:
 Tymofteja jep.
 Wartełomeja.
 Sosz. św. Ducha.

REDAKCIJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCIJA
 przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz wyświński. Wolno polować na
 jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Wschód słońca o 3 g 52 m.
 Zachód „ o 8 g. 11 m.
 Barometr 762. Pogoda zmienna.

Na spodzie wszystkiego — niedza.

Sprawa suplentów szkół średnich, poruszona nas niedawno, musiała zainteresować najw-
 szersze sfery naszego społeczeństwa, sko-
 nanie organie urzędowym namiestnictwa lwowskie-
 przed kilku dniami przyznano w koresponden-
 z Wiednia, iż wywołała ona pewne zaniepo-
 kojenie rodzin w kraju. Jesteśmy zdania, że za-
 spokojenie to może wyjść tylko na dobre spr-
 o której mowa, jeżeli już nie pod innym
 egłędem, to niechby tylko dla tego, że kraj nasz
 anormalną instytucją suplentów nieco zając się
 si. gdy uczuje, że ona nie dotyczy jedynie
 wy funkcjonujących osobistości, lecz odbić się
 że boleśnie także na rodzinach, posyłających
 e dzieci do szkół średnich.

Wprawdzie wiedeński korespondent *Gaz. lw.*
 iesza nas, że rozporządzenie ministerjne usu-
 tylko tych suplentów, którzy po trzech lub
 u latach nie wywiązali się z obowiązku zło-
 na egzaminu i obiecuje, że kraj na tem *zyska*,
 akowoż my, którzy się tym stosunkom w na-
 yczyelskich sferach przypatrujemy bez uprzedze-
 i nie z Wiednia, lecz ze stolicy kraju w tej
 awie interesowanego, i to już od lat kilku, nie
 zemy zbyt wiele zaczerpnąć otuchy ze słów ko-
 pondenta wiedeńskiego.

Mimo woli bowiem staje tutaj na pierwszym
 anie kwestja: dlaczego kraj nasz liczy, obok po-
 nej liczby *kwifikowanych* zastępców nauczy-
 i, również wielką ma ilość *nieegzaminowanych*?

Wystarczy wziąć w rękę szematyzm, aby
 ekończyć się, że w innych koronnych krajach
 egzaminowanych suplentów prawie nie ma.
 zby więc nasza młodzież była niedołąniejsza
 mniej chętna od Niemców lub Czechów? Nie!
 e wchodzi tu w grę inne czynniki lokalnej na-
 ry, których gdzie indziej nie masz, a natomiast
 ak jest zupełny środków, mogących zle usunąć,
 i oni rozporządzają właśnie inne kraje mo-
 tni.

Ze nasza młodzież uniwersytecka składa się
 aważnie z synów mniej zamożnych rodziców i
 walczać sobie zwykle musi materialną egzy-
 stencję w stolicy kraju, czy to dyurnami po biur-
 ach, czy lekcjami prywatnymi, jest to rzeczą po-
 zornie znaną i naturalnym objawem ekonomicz-
 nych niedoborów naszego kraju. Najwięcej je-
 ak niezamożnych słuchaczy liczy wydział filo-
 zoficzny, wydział, mający za zadanie kształcić mło-
 dzież na nauczycieli, i wymagający najforsowniej-
 szę pracę ze strony uczniów, jeśli się zważy, że
 i, *tylko* egzamin ma objąć cały obszar pe-
 nej gałęzi wiedzy, i żądany jest w całym roz-
 arze, bez rozkładania na partje, jak to ma miej-
 na innych wydziałach. Jeżeli słuchacz filozofji
 arczy się lekcjami, (których musi brać wiele,
 ac się utrzymać, bo są licho płatne z powodu
 nej biedy), to pracując nad innymi zaniedbać
 i swoje własne wykształcenie, lub co najmniej
 bić się muszą na dalszych studiach. Więc jakież
 to sposob? Na uniwersytecie wiedeńskim są
 nie udotowane „seminarja“, a członkowie ich,
 achacze kandydaci nauczycielscy otrzymują po-
 zne premje za prace seminaryjne. Taka premja
 0 guldenowa coś znaczy — i słuchacz nie po-
 ebuje marnować czasu po lekcjach, aby dójsz
 jakiegos grosza, i równocześnie wzbogaca swą
 dle. Nadto po ukończeniu 4. lat studiów, pra-

wie każdy kandydat nauczycielski otrzymuje sty-
 pendjum prywatne lub rządowe, które zatrzymuje
 aż do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego *)

U nas seminarja w uniwersytetach udotowa-
 ne są bardzo skromnie, premie rzadkie i skromne,
 bo „brak funduszu“. Stypendja są, ale przeważnie
 familijne, zaś inne stypendjum, jeśli się dostanie
 „filozofowi“, to pewnie bardzo, bardzo skromne,
 i odejmuje mu się ja, skoro tylko ukończy 4. rok
 studiów, tj. wtedy, gdy najwięcej potrzebuje po-
 mocy.

Cóż więc ma robić? Egzamin trzeba zdawać
 blisko 2 lata, bo na same elaboraty pisemne po-
 trzeba rok pracy — funduszu brak, więc podaje
 się o suplenturę — dostaje ją!

Gdy miną pierwsze chwile tej nowej godno-
 ści, zaczyna się zabierać do pracy egzaminowej —
 i ręce załamuje z rozpacz! Nawet przypuściwszy,
 że nie potrzebował myśleć o swoim utrzymaniu
 materialnem, na uniwersytecie i że szedł torem,
 wskazanym mu przez profesorów uniwersytetu, to
 spostrzeże w swej wiedzy luki, których wypelni-
 nie wiele czasu i wyteżenia kosztować będzie sam-
 mouczka. Aby nas nie posądzono, iż chcemy do-
 tykać osobistości, ograniczymy się na uwagę, że
 są na wydziałach filozoficznych naszych uniwersy-
 tetów przedmioty, których profesorowie wcale się
 nie liczą z tą ewentualnością, że większa część
 ich słuchaczy jest kandydatami nauczycielskimi,
 wykładają wiele bardzo mądrych rzeczy i rozwią-
 zują uczone kwestje, a kończy się na tem, że kan-
 dydat nauczycielski nie słyszy przez ciąg czterole-
 tnieh studiów większej części nieraz materiału na-
 ukowego, z którego ma później zdawać sprawę.
 Pełz to prelekcji zapowiada się na naszych uni-
 wersytetach, albo się ich nie dotrzymuje w mniej-
 szej lub większej części z powodu innych zajęć,
 albo się i połowy nawet zapowiedzianego mate-
 rjału nie wyczerpuje? Są pewne partje w niektó-
 rych przedmiotach na tym wydziale, nawet bar-
 dzo ważne i mogące w danym razie stanowić
 punkt wyjścia w studiach kandydata, które omi-
 jane są systematycznie z roku na rok, a nato-
 miast omawia się rzeczy, których kandydat ani
 przy egzaminie, ani w swym nauczycielskim za-
 wodzie nie będzie potrzebował. Na uniwersytetach,
 gdzie każdy przedmiot ma po kilku profesorów,
 jest taki system wytłumaczalny, ale tutaj, u nas,
 gdzie nie zawsze i nie każdy przedmiot ma nawet
 po jednym profesorze, godziłoby się tym profeso-
 rom, którzy są, więcej liczyć się z gimnazjów ich
 słuchacze z celem wreszcie ostatecznym studiów
 kandydatów nauczycielskich.

Tak więc kandydat, zostawszy suplentem,
 musi nie w jednym, to w drugim przedmiocie
 szukać sobie sam dróg do zdobycia wiedzy, a na
 szukanie to ileż zmarnuje czasu, ile się namozoli,
 bo nigdy nie może być pewnym, że to właśnie
 jest ta „dobra“ droga. Ba! żeby to „miał czas!“
 Ależ on uczy 18 do 20 godzin tygodniowo, nie
 licząc zastępstw, konferencyj, pisanin urzędowych,
 a jeśli go niebiosza natchnęły szczęśliwą myślą zo-
 stania „filologiem“, to będzie do 6000, mówię

*) Najnowsze rozporządzenie ministra oświaty nor-
 muje raty stypendjów, mające się wypłacać kandydatom
 w stadium egzaminu będącym w ten sposób, że osta-
 tnia rata wypłaca się po złożeniu egzaminu. Nawet
 nasi kandydaci, zdający egzamin we Wiedniu, otrzy-
 mują po 50 zł., gdy tego zażądają. A u nas kto sły-
 szal o czemś podobnem?

sześciu tysięcy zadań poprawiać rok rocznie. Te
 wszystkie i wiele innych obowiązków musi wy-
 pełnić ściśle, miarowo, każdą jego czynność we-
 zną pod strychulec, aby snać miary nie chybił.
 Jeżeli się do tej wyczerpującej pracy suplenta do-
 da te „stosunki służbowe“, stosunki normowane
dowolnie ręką dyrektora i inspektorów szkolnych,
 gdyż stan nauczycielski nie ma dotąd przepisanej
 pragmatyki służbowej — to ułoży się śliczny o-
 braz raj nauczycielskiego, w którym ma młody
 człwiek pracować nietylko nad dorastającym po-
 koleniem, lecz kontynuować swoje studia uniwer-
 syteckie!

Nie mamy się więc czego tak bardzo cieszyć
 obietnicą korespondenta *Gaz. lwow.*, że *zyskamy*
 na usunięciu starszych suplentów, bo egzamino-
 wanych prawie nie ma, a ci co przyjdą, skazani
 będą na dolę swoich poprzedników!

Na zakończenie „ciekawa“ nowinka z ruchu
 personaljów stanu nauczycielskiego w Galicji:

W bieżącym roku szkolnym umarło *czterna-
 stu* nauczycieli gimnazjalnych, przeciętnie niżej
 czterdziestu lat wieku. Ale to nic; przyjdą nowi!

Piekarnie lwowskie.

Przed nami leży okólnik magistratu lwowskie-
 go z dnia 29. stycznia 1888 r., malujący na pod-
 stawie sprawozdań p. inspektora przemysłowego
 w nader posępnych kolorach stan piekarni lwo-
 wskich. Nie wiemy, dlaczego okólniki tego rodza-
 ju wyjątkowo i przypadkowo tylko dochodzą do
 wiadomości publicznej. Przecież rzecz sama, zda-
 niem naszym, ważną jest dla publiczności może
 daleko jeszcze więcej, niż dla samych pp. pieka-
 rzy, a reforma, którą oczywiście ma na celu wy-
 dawanie okólników podobnych, daleko prędzej
 dokonana być mogła pod presją opinji publi-
 cznej, niż sposobem sekretnym i poufnym. Na
 wszelki sposób uważamy za swój obowiązek
 dziennikarski podzielić się z publicznością dosło-
 wnym tekstem okólnika obecnego.

„L. M. 55.864/1887 V. okólnik. Z pisma ek.
 inspektora przemysłowego z dnia 28. października
 1887 l. 1127 powziął magistrat, że *tutejsze pie-
 karnie* z wyjątkiem piekarzów pp. Dżbańskiego,
 Towarzystwa spożywczego i p. Emanuela Meyera
są utrzymywane bezprzykładnie nieczysto. Na po-
 dłogach, zdaje się nigdy nie mytych, na palec
 grube błoto i gnijące odpadki ciasta; ściany i po-
 wały okopcone i zapajęczone, w szparach podług,
 ścian i pieców i po kątach gnieźdzące się świer-
 szcze i karakony (szwabry), które harcują po ca-
 lej piekarni za ciastem i mącznem robactwem,
 wylęgającym się w wilgotnych kątach i mące.

„Pracownie są najczęściej ciemne, bo jeśli są
 w nich okna, to jest ich za mało na daną prze-
 strzeń roboczą, zresztą są zawsze zalepione nie-
 czystością tak, że tylko mało przepuszczają
 światła.

„Naczynia, w których wyrabianem bywa cia-
 sto, są utrzymywane także bardzo nieczysto.

„W zakładach przemysłowych nie ma oso-
 bnych ubikacyj dla robotników, w którychby pod-
 czas przerw w pracy mogli spocząć i umyć się
 przed i po wyrobie ciasta.

„Robotnicy spijają w piekarniach albo na
 stołach, na których później wyrabiają ciasto, albo
 też jak zwierzęta na zaniechanej podłodze lub
 na worach z mąką, i albo się wcale nie myją i
 niektórzy są obrzydliwie brudni, albo też myją
 się w wyrobni ciasta, co znów robi wilgoć i wy-



woluje gnienie błota pełnego organicznych ciał azotowych.

„Robotnicy nie mają chustek do nosa, ucieerają nos palcami, a równocześnie wyrabiają tymi samymi palcami ciasto, tymi samymi palcami czyszczą sobie na roboczym stole piekarskim brudne nogi, pluja na podłogę, bo nie ma spluwaczek, a często spotyka się między robotnikami chronicznie chore, obrzydliwe indywidua.

„Robotnicy są wreszcie najczęściej bardzo nieczysto ubrani przy robocie.

„Wszystkie ubikacje oświetlane są lampami naftowymi, które najczęściej kopczą z powodu rozbitego szkła (cylindra), albo zanieczyszczonego palnika. Pracownie są niskie, niewentylowane, zatem powietrze w nich ciężkie i cuchnące.

„Magistrat mając na względzie tak ochronę robotników przemysłowych, jakoteż stosunki sanitarne w mieście Lwowie, wzywa wszystkich samoistnych przedsiębiorców piekarzy, ażeby przeprowadzili bezwzględnie w swych piekarniach następujące urządzenia:

„We wszystkich przestrzeniach należących do piekarzy, nawet w przedślonkach tych ubikacji, należy oskrobać powały i ściany, następnie zatrzeć hydraulicznym wapnem, które w cieplej przestrzeni nie pęka a w wilgoci jest twarde i dlatego takie ściany mogą być bardzo często zmywane i czysto utrzymane.

„Podłogi drewniane należy usunąć, a zastąpić je betonowymi, bo tylko takie dadzą się czysto utrzymać. Tak samo należy wyprawić zagłębienia około piekarskich pieców, które powinny być także zewnątrz ze wszystkich stron gładko wyprawione. Tylko ten sposób będzie w piekarni mało szpar i mało gniazd dla owadów i robactwa.

„Piekarnie powinny być jasne, dlatego należy zabronić piekarzom zajmować na robocze przestrzenie ciemne lokalności. Stoły i skrzynie do wyrobu ciasta, okna i drzwi należy doprowadzić do czystości i myć przynajmniej dwa razy w tygodniu, by były zawsze jak najczystsze.

„Pracownie winny być podczas roboty o ciemnej porze jasno oświetlone, na każde 10 m. kub. przestrzeni w pracowni powinna przypadać jedna naftowa lampa Nr. 11 systemu Ditmarowskiego lub innego o tej samej sile światła. Lampy naftowe mają mieć mosiężne zbiorniki na naftę i powinny być zawsze czysto utrzymywane, by nie kopciły.

„Również czysto należy zawsze utrzymywać dojścia do piekarni, nie gromadzić przed nimi śmieci, a błoto odmiatać. W tych ubikacjach, w których się ciasto wyrabia i piecze, nikt nigdy sypać nie może. By zaś robotnicy wśród przerw w pracy mogli odpocząć, należy im przeznaczyć

osobne, wzorowo czysto utrzymane, suche, jasne przestrzenie, w których mają się znajdować zawsze czysto utrzymywane umywalnie. Nadto w tych ubikacjach dla robotników należy utrzymywać zawsze jak najczystsiej pryzce i sienniki. Przestrzenie te mają być wreszcie odpowiednio ciepło ogrzewane.

Zarazem należy ściśle przestrzegać, ażeby robotnicy przy wyrobie ciasta byli zawsze czysto ubrani, by podczas wyrobu ciasta nie palili tytoniu, nie pluła na podłogę lecz do spluwaczek, by używali chustek do nosa, by nie zatrudniano w piekarniach ludzi niezdrowych, tudzież, by przy wyrobie ciasta nie byli obecni robotnicy przeznaczeni do innych zajęć.

„Z dodatkowego pisma ek. inspektoratu do l. 1128 powzięto następnie, że właściciele piekarzy nie przestrzegają postanowień ustawy z 8. marca 1885, a mianowicie: 1) zatrudniają robotników nieposiadających książek robotniczych, co się sprzeciwia §. 79 ustawy przemysłowej z r. 1885; 2) nie prowadzą spisu robotników przepisanego §. 88 ustawy przemysł.; 3) robotnicy nie mają zabezpieczonego wsparcia na wypadek choroby, jak to przepisuje §. 89 ust. przem. z r. 1885, względnie §. 121 ust. przem. z r. 1883; 4) przyjmowanie małoletnich uczniów odbywa się nie na podstawie osobnej umowy, jak to przepisuje §. 99 ust. przem. z r. 1885, a wreszcie 5) tutejsi piekarze zatrudniają robotników w niedzielę od południa do poniedziałku rano, co się sprzeciwia rozporządzeniu ministerjalnemu z d. 27. maja 1885, mocą którego dozwolonym jest piekarzom wyrabiać pieczywo w niedzielę tylko w godzinach przedpołudniowych, a względnie w godzinach porannych poniedziałkowych.

„Magistrat wzywa niniejszem pp. właścicieli piekarzy, aby ściśle zastosowali się do wszystkich postanowień w okólniku wymienionych i usunęli wykazane wadliwości, a to pod zagrożeniem następstw §. 131 ust. przem. z r. 1883 i rozp. min. z 30. kwietnia 1854, Dz. u. p. nr. 56*.

Bez kwestji, postanowienia i zarządzenia magistratu są bardzo ładne, pragniemy tylko jak najrychlej czytać sprawozdanie o tem, czy i o ile te zarządzenia zostały wykonane, gdyż początkowe ustępy powyższego okólnika zdolne są bardzo popsuć apetyt konsumującej publiczności.

V. Walne Zgromadzenie Kółek rolniczych.

I. Czy dlatego, że Przemysł leży za daleko od okolic, w których się najbardziej zagęściły Kółka rolnicze, czy z powodu, że czerwiec jest czasem roboczym dość że liczba uczestników, tym razem włościan w połowie, była względnie do lat uprzednich najniższą. Jeśli zważymy przecie, że dosięgła ona zaledwie 70, podczas gdy To-

warzystwo obejmuje kilkanaście tysięcy jednostek i przypomniemy, że na pierwszych zjazdach brało udział po kilkuset włościan — to pomimo woli nasunie się na myśl pytanie, czy liczba ta niepomernie mała nie jest oznaką zmniejszającego się w masach zainteresowania instytucją. Ze zainteresowanie, pomimo wzrostu materialnych korzyści, płynących z należenia do Towarzystwa, musiało osłabnąć, to a priori można twierdzić.

Zasady początkowej organizacji były demokratyczne: każde Kółko traktowane było jako organizm samoistny. W roku 1885 przeprowadzono statut, mocą którego każde 5 Kółek w powiecie składa się na jednego delegata. Równocześnie uczestników Zjazdu nie mających mandatu pozbawiono głosu stanowczego, członków wspierających (4 zlr. rocznie) równouprawniono z delegatami, szerokie prawa nadano zarządom powiatowym, a jak najszerze zarządowi głównemu, powstającemu w połowie tylko z wyborów. Nawet z prawa przedstawiania Walnemu Zgromadzeniu wniosków o zmianie statutu zrobiono monopol na rzecz głównego zarządu (§. 29). To też nie dziw, że konsekwencje takiej organizacji odbić się muszą na liczebności Zjazdów, jak i na samym ruchu organizacyjnym, który obecnie jest nader powolnym. W 5 roku istnienia Towarz. powstało 25 Kółek wówczas gdy ogólna ich liczba dochodzi 400.

Sąd powyżej wypowiedziany jest nietylko naszym: dzielą go włościanie, dzielą najgorliwsi z pośród członków wspierających i parę osób z zarządu głównego.

Przed posiedzeniem w katedrach obu obrządków odbyło się o 9. rano nabożeństwo. Następnie zebrał się uczestnicy Zjazdu w sali ratuszowej, gdzie imieniem miasta wita ich burmistrz, dr. Dworski. Posiedzenie zagają p. Augustynowicz, prezes Towarzystwa, który podnosi wdzięczne zadania, jakie mają przed sobą Kółka w dzisiejszych krytycznych dla rolnictwa czasach i składa podziękowanie wszystkim, którzy ich rozwojowi przychodzili z pomocą.

Ks. A. Sapięha przemawia imieniem Tow. rolniczego, by iść ręką w rękę, w dążeniu do podniesienia rolnictwa, które jest podstawą społeczeństwa. Ks. A. Lubomirski mówi imieniem przemysłowego oddziału Tow. gospodarczego. Z kolei zabiera głos biskup Solecki, podnosząc zasługi Towarzystwa; tłem tego przemówienia był obraz niedoli materialnej ludu w Galicji.

Dr. Dadlez, delegat Tow. oświaty ludowej w Krakowie zaznacza, że władze rządowe i autonomiczne mało działają, by ziarna zaszczerpione wychowaniem szkolnym nie ginęły marnie. Oświadcza, że krakowskie Towarz. oświaty ludowej stawia sobie za cel popierania Kółek przez zakładanie przy nich biblioteczek.

Prezes przedkłada sprawozdanie zarządu. P. Stefan Wysocki wyraziwszy uznanie zarządowi, lustratorom i kancelarji, za jej pracę niezamordowaną, oświadcza, że sprawozdania powinnyby odsłaniać życie wewnętrzne Kółek, uwidoczniając ich działalność. Zaznacza, że sprawozdanie nie wspomina o żadnych śladach roboty zarządów powiatowych. Podnosi, że prócz Tow. gospo-

bosz bij do ataku — rzekł i stanął w tyle kolumny, tuż obok mnie.

Zadziwiłem się, skąd ten atak, gdy odstępujemy? Spojrzałem do koła: Turcy owinęli nas lukiem, a Jantra jak cięciwa zagradzała odwrót. Zrozumiałem, że gdy inne oddziały, według taktyki ustępowały krok za krokiem przed siłą, my, uderzając w środek i odpierając go, dobrowolnie wpadliśmy w matnię. Zginiemy — pomyślałem i czułem, że z mojej winy. Przynajmniej niech zginę pierwszy — szepnąłem w duchu i wysunąłem się naprzód.

— Kapralu — krzyknął kapitan — pilnuj szeregu! czy nie tchórzysz do licha, że wysuwasz się!

Zwróciłem i stanąłem w miejscu.

Rozległo się kilkanaście wystrzałów, kule przeleciały nad nami, lecz były tylko postrachem, bo któż z wrogów śmiałyby strzelać do środka, gdy naokoło swoi.

— Poddawajcie się! — zabrzmiały w koło okrzyki.

— Marsz! — ozwał się głos komendy.

Nastąpiła cisza: tylko tentent stapań, tylko odgłos bębna: raz, dwa! raz, dwa! I zdało mi się, że dobosz w tej chwili mocniej i krócej nderza jak na mustrze, że bęben dudni ponuro. Spojrzałem — nasze bagnety jakieś maluczkie, krótkie — i pomyślałem: dlaczego to nie robią bagnętów przynajmniej dwakroć dłuższych... Dobosz coraz ostrzej uderzał, nasze kroki stawały się coraz sprężystsze, twardsze. Tam, za tą obręczą słyhać gęstsze wystrzały. Przypomniałem sobie, że na spodzie wzgórza sypaliśmy okopy i otucha wstą-

piła: gdyby tylko przełamać — w szańcach jeszcze nasi!

— Hurra! — rozległ się okrzyk i pędem rzuciliśmy się naprzód. Przegrada pękła jak szyba od rzuconego kamienia i nim opamiętałem się, byliśmy za kołem, a cała masa nieprzyjaciół, jak fala morska, rzuciła się na tył kolumny... Dopiero zrozumiałem, co znaczy przy odstępowaniu być w tyle. Jednak odparliśmy ten nawał.

— W rozsypkę! — ozwał się głos kapitana jakoś raźniej. Zaledwie to uczyniliśmy, za nami rozległy się tysięczne wystrzały. Pędem rzuciliśmy się ku okopom.

Gdym znalazł się w bezpiecznym miejscu, obejrzałem się z trwogą, bo myślałem, że po tym gradzie kul, zostało nas bardzo niewiele. Tymczasem byli prawie wszyscy. Lecz radość moją trul niepokój; odstąpiliśmy, oddaliśmy Turkom Białicę, co się tam teraz dzieje? Napróżno rozumowałem, że regularne wojsko nikogo nie skrzywdzi: serce bolało, sen uciekał, suchary leżały nietknięte, a rana, na którą nie zwracałem uwagi, zaczęła mi dokucać.

Minęło pięć dni, które wydały mi się wiecznością — aż kazano znowu ruszyć naprzód. Z bijącym sercem wrzuciłem tornister na plecy: widzę, jak okiem zasięgnąć, sunie nasze wojsko: całe szeregi konnicy, całe lasy bagnętów, a armat tak długi łańcuch, że końca nie widać. Niecierpliwie się, w jednej chwili chciałbym dotrzeć do wsi, wypędzić niewiernych, uściśnić Marikę i iść naprzód, aż na całej przestrzeni zakwitnie spokój a wówczas... dalej nie śmiałem marzyć.

Wyruszyliśmy. Za każdym krokiem serce u-

KAPRAL

(GAWĘDA).

(Dokończenie).

Strzały berdanek odzywały się coraz częściej; huknęło działo raz i drugi — bitwa zawrzała.

Marna to była bitwa; nas garść — mały oddział, a Turcy natarli w kilkanaście tysięcy. Rzuciłem się jak wściekły, chciałem żeby moje ręce stały się tysiącem rąk, pierś — tysiącem piersi; nie słyszałem strzałów, nie widziałem bagnętów, nie pamiętałem, żem saper, że powinienem walczyć motyką, szedłem wciąż naprzód. Za moim plutonem rzuciła się cała kompanja. Po naszych bagnętach ściekała krew jak woda z wiosel, pod nogami jęczeli ranni. W tem ostrze bagnetu przesłiznęło się po moim boku — krew trysnęła. Widziałem ją, lecz nie czułem bólu, a siły moje zamiast słabnąć — wzrosły. I zdało mi się, że jestem olbrzymem, że rzucam się na rozjuszone potwory, co chcą wtargnąć do Białicy i porwać Marikę...

Naraz rozległ się głos trąbki — co to znaczy? Każą odstępować? Odstępować, gdy tyle tłuszczy przed nami; odstępować, gdy Marika we wsi?...

Usłyszałem komendę: „Odwrót!”

Spojrzałem: kapitan stał na uboczu sztywny jak figura św. Jacka przed naszym kościołem.

— W kolumnę! — zawołał surowo.

Uszykowaliśmy się.

— Panie podporuczniku ruszaj przodem! Do-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne,

kupują i sprzedają pod możliwymi najkorzystniejszymi warunkami.

darczego i krakowskiego Tow. ośw. ludowej, które się solidaryzują z Kółkami rolniczymi, należało nadmienić o Tow. asekuracji w Krakowie, w którym 1400 członków Kółek asekuruje się na sumę 480.000 złr. i w zamian za to zamiast ulg dostaje same obietnice. Mówca z bolesnym zdziwieniem konstatuje, że Towarzystwo rolnicze w Krakowie powzięło uchwałę, że tylko te Kółka będące subwencjonowane, gdzie właściciele większych posiadłości będą takowym przewodniczyć i okażą wolę i chęć popierania ich.

Sprawozdanie zarządu głównego przyjęto do wiadomości.

P. Lippoman, delegat krakowskiego Tow. rolniczego w odpowiedzi utrzymuje, że gazety nieprawdźwie rzecz przedstawiały. Tow. czuje najwyższą sympatię dla Kółek i obiecuje pomoc moralną, oraz materialną w miarę możliwości. Co do kierowników Kółek, Towarzystwu, chodzi o to, by byli chętni i zdolni do kierowania, nie o ich stanowisko społeczne. P. Wysocki przyjmując to wyjaśnienie do wiadomości, zwraca uwagę, iż jeśli w Galicji jest 212 Kółek toć i siły do kierowania tam być muszą.

Pan Świeżawski, lustrator Kółek, z uwagi na te Kółka, które tylko wegetują, występuje przeciw ciągłemu oglądaniu się na zewnątrz i żebraniu pomocy. Co do Towarzystw rolniczych zaleca aby szły za przykładem oddziałów w Przemyślu i Jarosławiu, które same starają się włościan do siebie przyciągnąć.

Pan Łoziński z Potoka, na podstawie kilkoletniego doświadczenia radzi, aby włościanie nie oglądali się na miarę pomocy, tylko na własne siły. Złączenia się Kółek z Towarzystwami rolniczymi nie wiele sobie obiecuje, bo mają one inny zakres działania. Pieniądze się znajdują. Chęci nam braknie, nie pieniędzy. Włościanie, którzy zasiadają w radach powiatowych, gdzie nieraz tyle się marnuje środków, powinni dać im właściwy użytek. W końcu zwrócił się do włościan, wyrażając pragnienie, aby lud „uczul się potęgą“. Porywająca siła uczucia, z jakim chciał przelać w nich to pragnienie, nie mogła nie zatargać chłopskimi nerwami; wprawiła też w ruch dzwonek pana przewodniczącego.

Pan Gniewosz dodatnimi rysami maluje stosunki ludowe w powiecie krośnieńskim, przedstawiając je jako przykład, do czego można dojść drogą samopomocy.

Pan Augustynowicz uwagi wypowiedziane o własnych siłach uważa za piękne ale niepożyteczne, chodzi tu bowiem o instytucję rozwijającą się, która jako taka potrzebuje pomocy i opieki.

Pan Wysocki protestuje przeciwko uważaniu subwencjonowania za żebranie. Przychodzenie z pomocą Kółkom w dzisiejszych czasach uważa za święty obowiązek społeczeństwa.

Pan Biedroń, słuchacz szkoły dublańskiej, omawia z powodu wtrąconego w jedną z mów użalania się na zawodność nasion, potrzebę porozumienia się zarządu głównego ze stacją kontroli nasion w Dublinach.

Włościanin Wryk z Tarnobrzkiego, składa podzię-

derza niespokojniej, a droga, jak na złość, stała się długą bez końca.

Naraz rozeszła się pogłoska, że Turcy umknęli z Bialicy.

Widać nareszcie wieść; biegnę do kapitana:

— Proszę mi dać jakieś poruczenie do Bialicy.

Uśmiechnął się i rzekł:

— Ruszaj, lecz zachowuj się podług prawa.

Zawróciłem na miejscu i pobiegłem; pędzę, oddechu nie staję, a jeszcze daleko...

Dobiegłem... Jakiż okropny zobaczyłem widok! Zamiast Bialicy, ruiny, pogorzelska. Wśród pożogi, jak cienie błędzą ponure postacie.

— Co to znaczy? — spytałem starca, co się pierwszy trafił.

— Turcy byli — i machnął ręką.

— Wszak to było regularne wojsko! — krzyknąłem i czulem, jak dreszcz przebiega po całym ciele.

— Regularne odeszło wczoraj wieczorem, a baszybuzuki dziś, przed kilku godzinami.

Zachwiałem się, jak gdyby ktoś kijem po nogach uderzył, lecz opamiętałem się i pobiegłem dalej.

Widzę — chatka Mariki cała — ogarnęła mnie radość.

Wbiegam, staruszka siedzi na macie.

— Gdzie Marika?

Zadrzała, zerwała się, popatrzyła na mnie i jakby coś sobie przypominając, wodziła do koła obłąkanym wzrokiem.

— Gdzie Marika? — zapytałem znowu i przełakłem się swego głosu: był głuchy, jakby wychodził ze studni.

kowanie zarządowi główn. i Sejmowi, za zabiegi dla polepszenia bytu włościan, a zwracając się do tych ostatnich wywa ich do współdziałania: „Pracujmy nad podniesieniem ducha braci naszych włościan, wlewajmy w nich miłość kraju, a gdy w bratniej zgodzie postępować będziemy, stan włościański ocknie się dla dźwignięcia drogiej ojczyzny ku zdumieniu nieprzyjaciół naszych“.

Rozprawy o godzinie 1. zamknięto. Następne posiedzenie o godzinie 4.

Sprawiedliwość w sądach pruskich.

Jak usilnie rząd pruski stara się zgnieść wszelkie wolnościowe poruszenia między ludem, nie wzdrygając się nawet przed oczywistym gwałceniem obowiązujących ustaw, tego dowodzi następujący fakt, o którym czytamy w *Frankfurter Zeitung*. Dnia 13. czerwca odbyła się w sądzie karnym w Hannoverze rozprawa przeciw koszykarzowi Freudenthalowi, oskarżonemu o rozszerzenie broszury socjalno-demokratycznej, p. t. „Die Belagerungszustände vor dem Reichstag“. Broszura ta, zakazana przez rząd w Erfurcie na podstawie ustawy antisocjalistycznej, nie zawierała nic innego, jak tylko stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia parlamentu niemieckiego z 19. kwietnia 1887 roku. obrońca owiniętego, Lehnberg powołał się na §. 22. konstytucji państwowej niemieckiej, wedle którego taki zakaz rządowy jest nielegalnym, gdyż dosłowna reprodukcja sprawozdań z posiedzeń parlamentu wolną być musi od wszelkiej odpowiedzialności. Sąd przyznał wprawdzie, że sprawozdania wymienione w artykule 22. konstytucji nie mogą być zakazywane na mocy ustawy antisocjalistycznej, oświadczył jednak, że *nie może się wdawać w rozstrzygnięcie tej kwestji, czy broszura nieprawie przez rząd zakazana może być uważana za pismo zakazane w myśl §. 19. ustawy antisocjalistycznej*. Broszura obecna *nie jest wyłącznie dosłowną reprodukcją* odnośnej rozprawy parlamentu, *ma bowiem prócz tego tytuł: „Die Belagerungszustände vor dem Reichstag“*, co już oczywiście do rozprawy parlamentarnej nie należy. Rząd mógł *właśnie w tym tytule* upatrzeć znamiona §. 11. ustawy antisocjalistycznej — czy to stało się słusznie czy niesłusznie, tego sąd post festum roztrząsać nie może. Na podstawie takiej iście średniowieckiej scholastycznej sofistki i iście pruskiej „Haarspalterei“ wydał ten sąd wyrok skazujący obwinionego na 14 dni więzienia z tym dodatkiem, że za karę policzone mu będą dni odsiedziane w areszcie śledczym. W istoci, stare przysłowie: „Justitia regnum fundamentum“ zakrawa na ironię w ojczyźnie militarysty!

KRONIKA.

Pan Zdański, naczelny prokurator, powrócił onegdaj ze swej wiadomej podróży do Wiednia. Był on tam bardzo łaskawie i życzliwie przyjętym przez ministrów Prażaka i Ziemiałkowskiego, których, jak słyszymy, naj-

usilniejszymi przedstawieniami przekonał, że powaga galicyjskiego sądownictwa wymaga, ażeby w sprawie przez p. Pernerstorfera podniesionych faktów zostały najściślejsze dochodzenia urzędowe przeprowadzonymi. Również gorąco przemawiał za powiększeniem liczby i polepszeniem bytu sędziowskiego stanu w Galicji i miał w tej mierze panom ministrom złożyć szczegółowe przez siebie opracowany memoriał.

Szybkość komunikacji pocztowej jest u nas zadziwiająca. List nadany przez naszego korespondenta w Przemyślu dnia 19. rano o 6., otrzymaliśmy 21. o godz. 10.

List nadany w Bolechowie 16. po poł. otrzymaliśmy 18. rano, autor zaś korespondencji przybył do Lwowa 17. w nocy.

Jako ilustrację mądrej organizacji pocztowej podajemy list prenumeratora z pod Witkowa.

Radwanice leżą o jakie 3 kilometry od poczty Witkowa miasteczka, z kądem od dawna poczty odbierały. Przez starania i zabiegi innych osób w tych latach utworzoną pocztę w Jastrzębicy we wsi do 6 klm. od Radwaniec, dokąd posłaniec z pieszy z *Witkowa nosi pocztę, przez Radwanice przechodząc*. Do tej to poczty ek. Dyrekcja poczt Radwanice przedzieliła, w czym niedogodność nam tą wyrządziła, że zamiast odbierać pocztę w dniu tym, w którym nadejdzie, odbieramy takową dopiero na drugi dzień, a do tego jeszcze potrzeba umyślnego posłańca do Jastrzębicy posyłać, kiedy do Witkowa, jako najbliższego miasteczka mamy codzienne posyłki za sprawunkami, przy czym i pocztę odbieraliśmy. — Gdy te niedogodności nam wyplatano, udaliśmy się z prośbą do p. pocztmistrza w Witkowie, aby listy i czasopisma do Radwaniec adresowane z wymienioną pocztą na adresie „Witków“, zatrzymywał w Witkowie, z kądem odbierać będziemy, co też przez grzeczność nam zrobił to, — inne zaś listy urzędowe od starostwa, sądu i t. p. odbieraliśmy w Jastrzębicy chociaż czasem spóźnione.

Wypadek, czy też gorliwość, a może i co innego tam chciało, że p. komisarz pocztowy zwiedzając pocztę, w służbie swej obaczył ze zgrozą, że Radwanice odbierają pocztę na poczcie Witkowie, a nie w Jastrzębicy, a będąc zapewne zasad „że nos dla tabaki“, zakazał urzędowi pocztowemu w Witkowie wydawać pocztę do Radwaniec a polecił odsyłać takową do Jastrzębicy pomimo tego, że adresy wskazują pocztę Witków — z kądem wyrządził nam przyjemność odbierania pocztę o dzień później i z połączonymi kosztami posłańca umyślnego. Dość przytoczyć tu, że poczta z Sokalu leżącego o 3 mile, odbieramy na 3 dzień, ze Lwowa zaś drugiego. Czy to po ludzku? czy tylko urzędownie, trudno nam tu na prowincji zrozumieć.

Epilepsja czyli padaczka, wielką chorobą zwaną, pomiędzy robotnikami i rzemieślnikami we Lwowie, należy do wypadków dość częstych, letnią porą zdarza się nieraz widzieć brukarza lub innego wyrobniaka dotkniętego atakiem epilepsji. Wczoraj rano na ul. Janow-

Przysiadła na ziemi, zapatrzyła się w komin i tajemniczo szepnęła:

— Niema Mariki!...

— Gdzie ją podziałaś?! — krzyknąłem jak szalony i targnąłem starą za ramię...

Spojrzała na mnie straszonym, bezmyślnym wzrokiem i drżąc, zawołała:

— Niema Mariki!... niema!...

Włosy mi się zjeżyły, wybiegłem do sieni... i cofnąłem się: w kącie wisiał trup starego Bułgara...

Chwiejąc się wylazłem na ulicę.

Błądziłem od ruiny, do ruiny, od domku do domku i wszędzie słyszałem odpowiedź: niema Mariki! była wczoraj, była dziś rano, a teraz niema.

Nadszedł wieczór, czas wracać do obozu — a Mariki niema. Ruszyłem koło Jantry i w parowach wciąż wołałem: Mariko!... Cisza na około, w różnych stronach bębny biją wieczorną pobudkę.

W tem — krew rzuciła mi się do głowy — widzę na spadzie góry otwór pieczary, a w nim bujne, szare włosy — to jej, jej włosy! Któżby miał takie? schroniła się biedaczka aż tutaj... biegnę. Napróżno mrok chce ją ukryć! Już widzę jej blade czoło, widzę usta; przypadam... spi podobno — nie rusza się... Podkładam ręce pod główkę, chcę podnieść... Lekko uniosła się i stoczyła z mych rąk, dudniąc po twardym gruncie... Jęknąłem — zrywam się, przecieram oczy — co to jest?... Jantra mignęła przed wzrokiem krwawą smugą, a na spadach gór leżą głowy bez kańdubów — wszędzie jej głowy!... Nachyliłem się, porwałłem tę, która była przedemną i popędziłem

przez góry. Mknę, a ziemia zapada pod nogami; wiatr rozwiewa jej włosy i szeleści jak sztandarem... Spojrzałem: jej oczy otworzyły się, usta uśmiechnęły — wpiłem się spiekłymi ustami w jej usta...

* * *

Obudziłem się ze snu. Nademną stała kobieta.

— No cóż? — zapytała łagodnie — jak czujesz się?

Patrzyłem i nierozumiałem.

— Kto jesteś? — zapytałem.

— Jestem lekarzem.

— Gdzież ja jestem? gdzie mój oddział?

— Jesteś w Żurzewie, w szpitalu: a twój oddział niewiem — może już w Adrjanopolu.

— W Adrjanopolu! — zawołałem — a Marika?!

Kobieta położyła rękę na mej twarzy i gładząc, jak matka, rzekła:

— Więc to była Marika!...

Zdało mi się, że lecę w przepaść... kobieta ocuciła mię.

Gdy po kilku dniach spojrzałem w zwierciadło, przeląknęłem się: byłem szkieletem, a głowa moja jak trupia czaszka nie miała ani jednego włosa.

Dowiedziałem się później, że objazd znalazł mnie w górach, zmarłego w pocałunku biednej główki.

A jednak żyję — widzicie.

...I eks-kapral opuścił głowę ku ziemi.

Brolis.

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest konieczne dobry, zdrowy i czysty ocet potrzebny.

Handel **KAROLA BAŁLABANA** we Lwowie

...produkt do robienia octu w butelkach 1/2 i 1/4 kilowych. Do 1/2 kilo octowej esencji dodaje się 12 liter wód

skiej dostał ataku takiego robotnik Jan Segal, siedzący na wozie. Ponieważ konie szły dość raźnie, biedak w konwulsjach nagłych spadł z wozu na głowę i głęboką odniósł ranę. Krwią zbroczonego i bezprzytomnego odwieziono do szpitala. Epilepsja jest nieuleczalną, ale można zapobiedz podobnie fatalnym skutkom, w tym celu nie należy pozostawiać osób cierpiących na epilepsję bez dozoru, zwłaszcza w takich warunkach pracy, przy których nietrudno o nieszczęście.

Ciężkie pobicie. Wczorajszej nocy w domu pod l. 1. przy ulicy Strzeleckiej, należącym do osławionego Arona Filipa odbywało się wesele żydowskie biedniejszej sfery. Goście na to wesele otrzymali zaproszenia, postawiono więc tedy w bramie stróża Michała Fiedlra, którego zadaniem było niedopuszczać natrętów. O godzinie 11. przybył, chcąc wziąć udział w weselu czeladnik stolarski Jakób Schwarz. Wzbroił mu wstępu Fiedler, wskutek czego powstała bójka, wśród której Schwarz wyciągnął nóż i pchnął nim dozorcę w szyję. Rana jest bardzo ciężka, a bezprzytomnego odwieziono do szpitala. Schwarz zdołał zbiec, lecz go policja energicznie poszukuje.

Krwawe pobicie. Wczoraj rano zamieszkałe w domu l. 6 przy ulicy Objazd u Katarzyny Sykuły robotnice z osobistej zemsty pobili w niemilosierny sposób stróżówkę tegoż domu Marię Pytlak i 9-miesięczne jej dziecko, zadawszy im kilka ran w głowę. Przybyła na miejsce policja napastniczki uśmierzyła osadzając wszystkie w areszcie.

Napad hultaji. Wczorajszej nocy kilku złoczyńców urządziło formalny napad w celu grabieży na dom l. 9 przy ul. Papińskiej, w którym porzabiali wszystkie drzwi od stajen, przechowków i komórek, skąd jednakże wynieśli tylko parę półci słoniny i kilkanaście sztuk drobiu na szkodę Karoliny Kartne — nie bowiem innego tamże nie znaleźli.

Los sługi kolejowego. Doszedł nas okólnik wydany do wszystkich urzędników i całej służby kolei Karola Ludwika a wzywający ich do ofiar na pozostałą rodzinę po strażniku kolejowym Marcynie Szpaku. Strażnik ten służył „prowizorycznie“ lat kilkanaście przy kolei, a wdowa jego i sieroty nie dostały od dyrekcji żadnej pensji, ani zabezpieczenia od głodowej śmierci. Jeżeli statuty kolei są tak twarde i niesprawiedliwe, to przecież dyrekcja posiada znaczne fundusze, z których mogłaby udzielać tego rodzaju nieszczęśliwym znaczniejszych wsparć i zapomóg.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego został wybrany jednogłośnie dr. Leonard Pięta.

Z uniwersytetu. Pan Bolesław Roman Mikiewicz, rodem z Tarnowa w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Po ś. p. Amałowiczu, zmarłym na tyfus plamisty, spalono onegdaj pozostałe suknie i bieliznę. Desinfekcji należytej mieszkania dotychczas jednak nie przedsięwzięto. Sądzi się, że to byłoby pierwszym obowiązkiem ze względu na bezpieczeństwo sąsiadów i mieszkańców kamienicy, w której zmarł ś. p. Amałowicz.

Z życia towarzyskiego. Dnia 16go b. m. w katedrze krakowskiej na Wawelu, w kaplicy Zygmuntońskiej, odbył się ślub panny Jadwigi Kossakówny, córki Juljusza Kossaka, z p. Zygmuntem Unrugiem, obywatel z Królestwa.

Młyny królewskie przy ulicy Krupniczej w Krakowie nabył na licytacji, dnia 19go b. m., Salomon Deiches, właściciel interesu bankowego w Wiedniu, za kwotę 34.000 gld. Młyny te kosztowały 280.000 gld., a kwota, jaką za nie obecnie przy licytacji zapłacono, stanowi zaledwie wartość gruntów i położenia fundamentów. Sama jedna maszyna wewnątrz kosztować miała 32.000 gld. Dziwna to historia tych młynów, które nie mogą się w żaden sposób rozwinąć, choć w jednym ręku już były.

Cwiczenia kawalerji korpusu I. (krakowskiego) odbędą się w dorzeczu Sanu od 3. do 15. września. W tym celu skoncentrowanych będzie pięć pułków kawalerji i jedna dywizja baterji konnej (nr. 1.)

„Gwiazda“ w Tarnowie. Stowarzyszenie to rękodzielników istnieje tam już rok ósmy i rozwinęło się w tym czasie bardzo pomyślnie. Cele „Gwiazdy“ tarnowskiej, na której czele stoi poseł ks. dr. Adam Kopyciński wspiera sejm coroczną subwencją, a członkowie wspierający znacznymi datkami. Stowarzyszenie ma zamiar przystąpić do budowy domu dla inwalidów i sierót po rękodzielnikach, w którym to celu ma dyrekcja wystarać się o pozwolenie na loteryję fantową. Z końcem r. 1887 liczyła „Gwiazda“ tarnowska członków rzeczywistych 95. Fundusz żelazny wynosi 5196 zł., wartość domu i sprzętów 8048 zł. Na domie ciężki dług hipoteczny 1800 zł. Czysty majątek „Gwiazdy“ wynosi 11.400 zł.

Czytelnia ludowa. W gminie Zaleszcz pow. bobreckiego, za staraniem księdza miejscowego Winnickiego, zawiązała się czytelnia ludowa. Mimo że gmina liczy wszystkiego 30 chałup, do czytelnicy wpisało się do razu 15 członków.

Pożar. W Kalnicy koło Liska spaliła się 13. bm. stajnia miejscowego księdza ruskiego Korn. Humieckiego. W stajni zginęło 13 sztuk bydła i wszystkie narzędzia gospodarcze.

Żabie i Czarnohora. Dla umożliwienia zwiedzania Czarnohory urządził oddział czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego w Żabiu „Gospodę Czarnohorską“ w domu wynajętym od pana Baranowskiego i zaopatrzyl ją w tapczany, sienniki i inne niezbędne sprzęty i przybory. Za nocleg płać dziennie członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego 25 ent., inne zaś osoby 50 ent. Od gospodarza domu można dostać wikt za mierną cenę. Wyjaśnienia wszelkie co do wycieczek może dać na miejscu p. Czerwiński, rzęca dób Żabiego i delegat Towarzystwa Tatrzańskiego. Również pod Czarnohorą, mianowicie po drodze do „Pop Iwana“ można także mieć nocleg wygodny i wikt za mierną cenę u p. Bensdorfa w Szybenym, który na prośbę zarządu czarnohorskiego do tego się przychylił. Z powrotem można nocować w schronisku tatrzańskim, wystawionem pod „Gropą“, a więc pod samym „Pop Iwanem“. W ten sposób zwiedzanie Czarnohory, tego najwyższego grzbietu Karpat w Galicji, zostało dla turystów znacznie ułatwione. Zwraca się też uwagę, że nie tylko dla zwiedzających Czarnohorę pobyt w Żabiu jest pożądany, ale usilnie zaleca się tę sliczną i największą w Galicji wieś dla wszystkich osób potrzebujących pokrzepienia swych sił, tak fizycznych, jak i moralnych; wieś ta ma według spostrzeżeń meteorologicznych ze wszystkich wsi górskich w Galicji najłagodniejszy klimat i zaleca się najwięcej na stację klimatyczną górską. Na dłuższy pobyt w Żabiu jest tam łatwo znaleźć mieszkanie odpowiednie za bardzo mierną cenę, również dostać można wszelkich wiktualów. Kąpiele rzeczne w Czeremoszu są wyborne, żętycy jest po dostatkiem; poczta w miejscu. Wycieczki ze Żabiego tak w góry, jak i spławami po Czeremoszu aż do Kutt są przesliczne. Skoro się z Kolomyi rano fiakrem wyjedzie, można być wieczorem tego samego dnia w Żabiu.

O Stanleyu Independance Belge, która dotychczas bardzo optymistycznie zapatrywała się na losy ekspedycji Stanleya, publikuje obecnie depeşe z Lizbony, która zdolną jest wzbudzić największe obawy o los śmiałego podróżnika. Wedle tej depeşy miał Herbert Ward, który razem z majorem Bertelotem miał sobie poruczoną komendę obozu nad rzeką Aruwimi, opuścić to stanowisko i udać się ku wybrzeżom zachodnim do San Paolo di Loanda. Celem podróży tej ma być szukanie pomocy, 16. kwietnia był Ward w małej stacji Kinshassa i przyniósł tam wiadomość, że spotkał się był z arabskimi handlarzami niewolników, którzy właśnie z Zanzibaru przybyli nad górny Kongo. Ci handlarze, którzy przebyli tę samą drogę, jaką miał już Stanley do Wadelai, i wskutek tego mogli dowiedzieć się coś autentycznego o losach jego ekspedycji, opowiadali Wardowi, że Stanley i jeden z jego przybojczych oficerów, kapitan Nelson, zostali ranieni, reszta zaś uczestników wyprawy szukała ocalenia w ucieczce. Przy jakiej okoliczności zdarzyło się to ranienie, z jakimi wrogami zetknął się Stanley i gdzie się obecnie znajduje, trudno było się od owych handlarzy dowiedzieć. Ward jest jednak przekonany, że Arabowie wiedzą wszystko dokładnie, ale nie chcą zdradzić. Równocześnie podaje Ward jako rzecz pewną, że Tippu Tib nie wysłał Stanleyowi umówionych tragarzy. Zapewne Ward poda jeszcze wiele bliższych szczegółów, skoro tylko stanie na wybrzeżu. Czy sprawdzą się opowiadania Arabów, czy nie, zawsze jednak nadzieja na pomyślny koniec ekspedycji Stanleya jest obecnie już bardzo mała. Człowiek taki jak Stanley nie będzie się rok cały błakał między Jambuga i Wadelai, nie dawszy o sobie ani razu żadnej wiadomości. Brak wieści jest w tym razie najgorszym znakiem.

Konkurs muzyczny, ogłoszony przez warszawską „Lutnię“ na napisanie chóru męskiego do słów dowolnie obranych przez kompozytora został rozstrzygnięty. Utworów nadesłano ogółem 26. Pierwszą nagrodę w kwocie pięciu dukatów złotych przyznano kwartetowi na głosy męskie p. t. „Wędrowny lirnik“ z prozaicznym godłem: „Nie miła księżdz ofiara, pójdź cię do domu;“ drugą nagrodą, trzema dukatami ozłoczone utwor pt. „Rolnik“ z godłem „Wedle sił i środków“. Po utworzeniu kopert okazało się, że podwójnym laureatem został p. Michał Hertz, twórca jednej i drugiej nagrodzonej kompozycji. Nadto zalecono do śpiewu z utworów konkursowych: „Nocturn“ (godło: a quatre voci), „Piosnkę żołnierza“ (Areopag), „Panienczkę“ i „Kopciuszka“ (Stella)... Nazwiska odnośnych autorów, uja-

wnione być mogą po otrzymaniu ich przyzwolenia. Egzemplarze utworów niewyróżnionych, są do odebrania w przeciągu miesiąca, w składzie nut pp. Gebethnera i Wolffa.

W Charkowie w jednym tamtejszym hotelu odebrała sobie życie jakaś hr. Tyszkiewiczowa. Dzienniki donoszą, że według papierów znalezionych po niej, należała ona do partji rewolucyjnej w Rosji, i ofiarowała na cele jej około 50.000 rubli, pozostawiła zaś miljonowy majątek.

Z Warszawy. D. 11. bm. Towarzystwo muzyczne urządziło w parku „Frascati“, należącym do hr. Branickich, wieczór muzyczny, dyrektor Noskowski dał program, złożony utworów muzyków polskich, czeskich i rosyjskich, publiczność zaległa parotysięcznym tłumem i złożyła parotysięczną sumkę. Koncert odbył się na rzecz budowy własnego gmachu dla Towarzystwa muzycznego. Pod wodzą Z. Noskowskiego Towarzystwo rozwija się wcale przyzwoicie i nawet, rzecz można, zaczyna przodować ruchowi muzycznemu w Warszawie. Przed paru dniami np. ogłosiło konkurs na napisanie polskiego libreta do opery serjo, która by zapelniała wieczór.

W koncercie przyjęła udział i młoda „Lutnia“, stowarzyszenie amatorów śpiewaków, która się doskonale rozwija pod wodzą p. Maszyńskiego. „Lutnia“ posiada już chór męski ze stu osób prawie złożony. W restauracji kupieckiej odbył się amatorski koncert w połączeniu z przedstawieniem teatralnym na rzecz kolonii feryjnych. Wieczór ten urządziła pani Marja Olszewska, której też kolonie feryjne zawdzięczać będą pewno z tysiąc rubli dochodu. Na rzecz stowarzyszenia, opiekującego się biednymi matkami, pani Konstantowa Górka urządziła w Dolinie Szwajcarskiej bal.

Potwierdza się, że car sankcjonował opinię rady państwa o podwyższeniu w warszawskim uniwersytecie opłaty rocznej za słuchanie wykładów do stu rubli. Dziś opłata wynosi 50 rubli, podwojono więc podatek i od kogo? od biednej, szukającej wiedzy młodzieży.

Klasztor polski w Rzymie. Grupa bankierów włoskich przysłała niedawno do Petersburga pełnomocnika, celem nabycia od rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych obszernego placu w Rzymie, na którym znajdują się zwaliska starożytnego klasztoru polsko-kał. Włosi liczyli na to, że im się uda nabyć za bezcen grunt, który obecnie żadnej nie przynosi intraty. Tymczasem, jak przekonały odnośne informacje, zapomniany przez wszystkich kawałek gruntu przedstawia obecnie wartość 2 milionów franków, co stanowi przy kursie dzisiejszym około miliona rubli. *Nowosti*, z których czerpiemy powyższą wiadomość, nie donoszą, czy transakcja ostatecznie przysła do skutku.

Pożar parowca. Na parowcu niemieckim „Nord“, który jakiś czas stał na kotwicy w porcie w Kiel, natychmiast po jego wypłynięciu z portu wszczął się pożar. Majtkowie w liczbie ośmiu chcieli się ratować za pomocą łodzi, ta jednak przewróciła się natychmiast i wszyscy siedzący w niej zatonęli. Kapitan jeden pozostał na pokładzie gorejącego statku i został ocalony przez parowiec „Stormarn“. Na miejsce pożaru przybył też pancernik „Baden“, któremu się udało pożar ugasić i szczątki zawlec do Friedrichsort.

Rywal Józia Hoffmana. W dniu 10. bm. popisywał się w Łodzi na publicznym koncercie grą na fortepianie 4 lata zaledwie liczący „pianista“, Raulek Koczalski. Publiczność oklaskiwała malca, który, zabierając się do gry, niemało miał kłopotu z dostaniem się na taburec.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Mochnackiego, który stosowną przemową, a rada przez powstanie uczcili pamięć zmarłych radnych śp. Antoniego Kohmana i Zygmunta Ruckera. Następnie p. prezydent zawiadomił radę, że synowie śp. Władysława hr. Badeniego uprosili go oświadczyć, aby podziękował reprezentacji miasta, że raczyła licznym udziałem w pogrzebie uczcić pamięć ich ojca.

Z porządku dziennego radny p. Heppel przedstawił wnioski sekcji, w sprawie położenia tamy wyzyskiwaniu publiczności przez dyrekcję tramwaju, która pobiera podwójną taksę taryfową od koszar Ferdynanda na całej przestrzeni do dworca. Uchwalono w myśl wniosków, aby zabronić dyrekcji pobierać 8 względnie 6 ct. od siadających do wozów na Grodeckiej ulicy, od miejsca, gdzie konie odprzegają (l. 38) a zarazem udać się do namiestnictwa, aby swoje dawniejsze rozporządzenie prowizoryczne zniósł. Gdyby namiestnictwo nie zgodziło się na uchwałę Rady, ma magistrat wnieść rekurs do kompetentnej wyższej władzy.

Imieniem sekcji V. i II. postawił potem p. Goldman wnioski dotyczące polepszenia plac dla personelu konceptowego w magistracie. Od 1. października b. r. mają pobierać:

Prezydent	3000	głd.	placy	600	kwatr.	300	kwinkw.
Star. radc.	2400	"	"	480	"	250	"
Młodszych	1900	"	"	420	"	200	"
sekreтары	1400	"	"	360	"	200	"
komisarzy	1100	"	"	300	"	150	"
koncypist.	900	"	"	240	"	100	"

Analogiczna poprawa dotyczy także etatu urzędników technicznych. Urzędnicy nie posiadający jeszcze wszystkich egzaminów, aż do zrobienia ich nie będą odbierać kwaterowego.

W dyskusji dwugodzinnej zabierali głos pp.: Ciesielski, Byk, Pietak i Wachnianin za redukcją wniosków technicznych, a Czerny, Swisterski, Zacharjewicz, Janowski, Kozłowski i Rewakowicz za przyjęciem ich bez uszczuplenia.

Uchwała zapadła o $\frac{3}{4}$ 10 zgodnie z propozycjami komisji.

Wystawę obrazu mistrza Matejki „Kościuszko pod Racławicami“ zwidziło wczoraj 320 osób. Jak na 120-tysięczne miasto i wstęp niski, liczba bagatelna. W Krakowie zwidziło obraz w pierwszym dniu wystawy 3000 osób!

Szcześnie w nieszczęściu. Lakiernik Dawid Huczek zajęty był wczoraj odświeżaniem balkonu w domu przy ul. Łyczakowskiej, przyczem postępował tak oględnie, że straciwszy równowagę, upadł z pierwszego piętra na bruk. Upadek był względnie szczęśliwym, gdyż nieostrożny prócz lekkiego potłuczenia, większego urazu nie odniósł. Równie, szczęśliwą była pani Rudnicka, na którą w przejściu przez ul. Gródecką, spadł z okna II. piętra w domu l. 25 duży wazon. Ciężar ten spadł jednakże krysy kapelusza, i z łoskotem rozbił się u nóg przerażonej. Niemniej szczęściu tylko zawdzięcza iż uniknął kalectwa kapitan D., u stóp którego rozprysła się karafka z wodą, która spadła podobnie z II. piętra w domu l. 1. przy ul. Gródeckiej, w chwili gdy chołdnikiem przechodził. Władza wdrożyła w tych wypadkach śledztwo, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności za lekceważenie przepisów policyjnych.

Serdeczne „Bóg zapłać“ składamy wszystkim szanownym paniom, które nie szczędząc trudu i czasu raczyły się zająć rozprzedaż na jarmarku: w towarzystwie „Sokola“ za urządzenie zabaw dziecięcych, członkom „Lutni“ za podniesienie i uświetnienie swym śpiewem festynu, jak również wszystkim tym za paniami, którzy pomimo niesprzyjającej pogody spieszyli dnia 16. czerwca na Zamek, aby złożyć ofiarę na rzecz dobrodziejstwa. Znaczniejszy niż w latach zeszłych dobiegł do jarmarku wynoszący 356 gł. 50 cent. i 5 marek świadczy, że nasze społeczeństwo, tak zawsze gotowe do ofiarności, przejmując się coraz głębiej ważnością kolonji wakacyjnych, co wróży im w przyszłości powiększenie powodzenia, a serca korzystających z nich biednych dzieci przepelnia wdzięcznością dla swych dobroczyńców. — *Józefa Mochnicka i W. Niedziałowska.*

Mianowania. Rada szk. kraj. zamianowała Piotra Waskowskiego rzeczywistym nauczycielem w Trzcianie, a Zdzisława Babkę w Giedlarowej.

Na wyciągi konne we Lwowie rozpoczynające się 24. bm., biletów wstępu nabywać można w cukierni F. Grossa.

Nawet gazeta urzędowa również użala się na to, oto co donosi: „Unbekannt“. Z poczty szczawiejskiej wrócono nam egzemplarz *Gazety Lwowskiej*, adresowany do „Czytelnik zakładu zdrojowego w Szczawie“, a to z ciekawym dopiskiem na opasce „Unbekannt!“

Panna Lewiecka Joanna a nie Lewicka grała na popisie p. Marka.

W lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów wakuje posada inżyniera IX. rangi. Konkurs do 29go bież. miesiąca.

† **Emil Maupas**, prefekt policji paryskiej z czasów Napoleona III., umarł w 70. roku życia.

W Horodence dnia 18go b. m. zniszczył pożar rzeczywistości. Publiczność z sikawkami gminnymi zlokalizowała ogień, w miasteczku tem bowiem — powiadomienie — nie ma żadnej straży pożarnej!

Miasto Nieswież splonęło temu dni parę niemal całkowicie. Kościół i zamek książąt Radziwiłłów ocalały.

Oszust, przed którym za informacją czern. *Gaz. polskiej* ostrzegaliśmy niedawno publiczność, mieniący się być Zarembą, Janem Kochanowskim i t. p., — pojawił się znowu na bruku czerniowieckim, aby wyłudzić wsparcie od Polaków. Był on w ostatnich dniach w Ickanach i — mimo naszego ostrzeżenia — wyzyskał tamtejszych rodaków, którzy zapłacili mu podróż do Czerniowca i dali nawet list polecający. List ten skonstruowaliśmy wyzyskiwaczowi, lecz on sam umknął, zanim mogliśmy go oddać policji. Ks. Pilarski z Sal-

burga donosi nam, że tenże sam oszust bawił i tam niedawno, a to pod nazwiskiem Niementowskiego. — Poznać go można po słusznym wroście, dużym nosie, krótkich szpakowatych wąsach i sieniej plamie na wargach górnych. Włosy siwawe nosi krótko strzyżone. Twierdzi zwykle, że umknął z Syberji, że ma odjęte palce u lewej nogi i że zna się z pierwszymi arystokratami Galicji. Policja krakowska poszukuje go, jako pospolitego przestępcę, który weale nie brał nigdy udziału w walce narodowej.

Nowe stypendjum. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Zmarły w Uściu-Pułyłowie paroch Gromnicki pozostawił w bukowińskiej kasie oszczędności 3000 głd., których odsetki przeznaczył dla dwóch swych siostrzeńców, a po śmierci tychże, na utworzenie stypendjum dla dwóch prawosławnych Rusinów, słuchaczy prawa na wszechnicy czerniowieckiej. Gdyby stypendjum z jakichkolwiek powodów nie mogło przyjść do skutku cały fundusz ma przejść na własność „Ruskiej Besidy“ w Czerniowcach.

Podręcznik praktyczny dla chcących nauczyć się pływać H. Ladebecka wyszedł w Lipsku i odznacza się praktycznymi wskazówkami i jest zaopatrzone ilustracjami.

Sprawa pobicia nauczyciela Rusnaka przez prawosławnego popa Tarnawieckiego w Stawczanach na Bukowinie, o której przed kilkoma dniami donosiliśmy, weszła obecnie na drogę sądową. Przedewszystkiem pan Rusnak jako poszkodowany wytoczył księdzu Tarnawieckiemu proces o pobicie. Skarga ta była przedmiotem rozprawy w Kocmaniu dnia 19go b. m. By osłabić doniosłość tego procesu, syn księdza Tarnawieckiego, akademik czerniowiecki, również udział biorący w tej brzydkiej historii, wytoczył proces czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* o oszczerstwo, zaś przyjaciele księdza Tarnawieckiego agitują w czerniowieckim konsystorzku i w radzie szkolnej przeciw panu Rusnakowi. Do jednego z poważnych członków miejskiej rady szkolnej zgłosił się — jak donosi *Gazeta Polska* — tymi dniami jeden z nauczycieli miejskich, p. S., przedstawiając mu na serjo, że rada szkolna powinna pociągnąć nauczyciela Rusnaka do odpowiedzialności za to, że zakłada czytelnie ruskie po siolach i wyprawia burdy z popami. Niestety jednak członek rady szkolnej odpowiedział, że denuncjacji tego rodzaju nie rozumie — i pożegnał nieszczęśliwego rzecznika.

Na trumnę zgasłego cesarza Fryderyka wysłano z Warszawy kilka wieńców od członków tamtejszej kolonji niemieckiej. Między innymi zwracał uwagę spory wieńiec z samych uieśmiertelników, przepłatanych laurowymi liśćmi. Na wstępie tego wieńca widniał napis: *Humano Imperatori Homo.*

Oszust wysokourodzony. Francuzka i włoska policja ścigała niejakiemu hr. Mornego, sprytnego nadzwyczaj oszusta, który umiał 2 miliony franków wyludzić od łatwowiernych. Obecnie donoszą, że opryszka tego schwytano w Ventimiglia.

46 lat w więzieniu spędził niejaki Danek z pochodzenia Morawianin. Danek został pierwotnie skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, które odsiadywał w Spielbergu. Zamordowawszy jednak podczas odsiadywania kary urzędnika zakładu karnego, został za to skazany na dożywotnie więzienie i uwolniono go od niego własną śmierć przed kilku dniami.

Preferans i letnie mieszkanie. W tych dniach wyjechała pani F. na letnie mieszkanie do Sichowa. Mąż, korzystając z pozostawionej mu swobody, poszedł w sobotę na preferans, którym tak się zainteresował, że poranek niedzielny zastał go jeszcze przy siedmiu bez atu. Nie omieszkali jednakże i złodzieje skorzystać z pozostawionej im swobody i wyprzątnęli z kuchni p. F. (ul. Jabłonowskich) wszystko, co tylko mogli. Do pokoju nie wtargnęli, dzięki silnemu zatraskowi i zamkowi.

Śmierć z pobicia. Z Oświęcimia donosi *Now. Ref.* W hotelu „Herz“ zmarł 18. bm. o godz. 4. po południu Karol Stefko, syn obywatela miasta Biały, porucznik artylerji, śmiertelnie pobity w nocy o godz. 3. przez czterech izraelitów na przedmieściu za mostem. Napadnięty przy przejściu przez most, bity był kołami i narzędziem blacharskim (Nitkolbe). Sprawcy napadu zostali uwięzieni. Komisja sądowa zarządziła energiczne dochodzenie.

Teatr literatura i sztuka.

* **Artur Sullivan** twórca „Mikada“ pracuje obecnie nad muzyką do „Makbeta“. Opera ta ma się pojawić jeszcze w tegorocznym sezonie zimowym w Londynie.

Treść 24 nru „Głosu“: Nowa sprzedaż, przez I. L. Popławskiego. — Zarysy gospodarstwa w Galicji,

przez E. Przewóskego. — Z niwy literackiej swojej i obcej, przez T. T. Jeża. — Odczyty Jawornickiego o Zachodniej Afryce. — Bez obłudy, przez Potockiego. — Głosy z różnych stron, przez J. Nieborskiego. — Z obcego świata, przez Siemienieckiego. — Korespondencja z Nowego Yorku, przez L. Dewojko. — Przegląd społeczny. — Kronika. — Odcinek: Z Nowego świata.

Rosyjska trupa dramatyczna miała, jak wiadomo dać szereg przedstawień w Pradze czeskiej w teatrze Variété. Namiestnictwo czeskie jednak wzbroniło przedstawień. Prasa rosyjska na wieść o tem rzuciła się na władze austriackie żądając od swojego rządu uzbrojenia występom aktorów z Austrii w Rosji. Namiestnictwo czeskie wydało powyższy rozkaz jedynie z powodu, że teatr Variété nie przedstawia należytego bezpieczeństwa.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 21. czerwca. Na giełdzie zbożowej pszenica 7.32, na jesień 7.52; żyto na jesień 6.20; owies na jeień 5.75; kukurudza na lipiec i sierpień 6.74; kukurudza nowa 5.75.

Berlin 21. czerwca. *Hamburger Nachr.* donoszą, że po śmierci cesarza Fryderyka chciano Mackenziego aresztować i wytoczyć mu proces karny, że przez niego Fryderyk umarł. Właściwą przyczyną tego zamiaru był motyw politycznej natury. W końcu jednak odstąpiono od tego zamiaru (??).

Paryż 21. czerwca. Pisma tutejsze wzywają rząd, aby wydalil z Francji niemieckich dziennikarzy, co ma być rewanżem za wydalenie korespondentów francuskich pism *Matin* i *Gaulois* z Berlina.

Londyn 21. czerwca. W Szangai (w Chinach) i w okolicznych okręgach wybuchła rewolucja. Ludność zubożała wskutek wylewów Żółtej rzeki, wyrznięła wszystkich *egzekutorów podatkowych*. Wojsko wysłane na rokoszan, łączy się z nimi i wymordowało oficerów.

Porta ofiarowała Rosji wilajet erzerumski (w Armenji) na zastaw jako gwarancję wypłaty wynagrodzenia kosztów wojennych z r. 1877. Rosja zgodziła się na taką facjendę.

Wiedeń 22. czerwca. Adjunktem inspektoratu lasów rządowych w Galicji został zamianowany p. Herman Scheuring, zarządca lasów i domen.

Radca dworu Spławiński został wczoraj tknięty apopleksją w biurze ministerstwa sprawiedliwości i ma się bardzo źle.

Wczoraj popołudniu wydobyto zwłoki Beethovena na cmentarzu Währing celem przeniesienia do nowego grobu.

Na giełdzie wieczornej targowano wczoraj akcje kredytowe po 295.50, a złotą rentę węgierską 101.7 $\frac{1}{2}$.

Budapeszt 22. czerwca. Sejm węgierski odroczone do dnia 15. października.

W kościele ewangelickim odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za Fryderyka. Obecny był cesarz i ministrowie.

Berlin 22. czerwca. Ministrem spraw wewnętrznych zostanie zapewne Miquel „nacjonal-liberal“. Sejm pruski został zwołany na dzień 27. b. m.

Börsen Courier donosi, że w rozmowie z W. ks. Włodzimierzem ces. Wilhelm wyraził życzenie, aby mógł z carem żyć w takiej przyjaźni, jak jego dziad i ojciec.

Kreuz Ztg. donosi, że niemiecka Rada związkowa postanowiła na nowo, z całą surowością po putkamerowski postępować z socjalistami.

Paryż 22. czerwca. Rząd przedłożył Izbie budżet na r. 1889.

Dzienniki piszą ciągle o wydaleniu dziennikarzy francuzkich z Berlina. *Liberté* przestrzega, aby nie odwzajemniano tego kroku wydalaniem dziennikarzy pruskich z Paryża. Najlepszą zemstą będzie uszanowanie gościnności francuzkiej.

Rzym 22. czerwca. Według *„Diritto“* król Humbert zamierza udać się do Berlina na koronację Wilhelma II.

Z izby sądowej.

Wiedeń 18. czerwca. (*Bezimienny list do prezydenta sądu*). W listopadzie zeszłego roku odbyła się przed sądem przysięgłych w Brzeżanach rozprawa przeciwko Wolfowi Semmelmełowi o podpalenie. Pod koniec rozprawy nadszedł do prezydenta sądu bezimienny list, że ojciec oskarżonego miał czynić kroki w celu przekupienia sę-

dziów przysięgłych. List ten został odczytany i włożony do aktów.

Obrona oskarżonego zażądał przesłuchania starego Semmelmebla w tej sprawie, który rzekł się już poprzednio świadczenia w procesie przeciwko synowi, korzystając z dobrodziejstwa ustawy. Prokurator sprzeciwił się wnioskowi obrony i wyraził przekonanie, że list bezimienny nie może wpłynąć na wyrok obywatelski sędziów.

Semmelmebl został skazany na sześć lat ciężkiego więzienia i zgłosił odwołanie, w którym zastępujący go adw. dr. Kornfeld oparł się na niepowołaniu do rozprawy na świadka ojca oskarżonego jakoteż na zaprzysiężenie jednego ze świadków, który jego zdaniem nie powinien być do przysięgi dopuszczonym. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie oskarżonego, a dr. Kornfelda, który jednego ze świadków nazwał w toku rozprawy oszustem i lotrzykiem, skazał na zapłacenie grzywny 20 zł.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 20. czerwca. Odnośnie do tłumaczeń, które jeden ustęp poświęconego cesarzowi Fryderykowi przez Smolkę wspomnienia wywołał, został *Fremdenblatt* upoważniony przez prezydenta Smolkę do oświadczenia, iż „tenże dalekim był od zamiaru obrażania kogokolwiek. Smolka sądzi, iż już ze względu na jego mowę, poświęcone cesarzowi Wilhelmowi i Fryderykowi, a pochodzące z *najgorętszego uczucia i najszczerzej życliwości*, nie można było wnioskować, iż tenże stoi w jakichś stosunkach z tendencjami enuncjacji pewnych organów, które to enuncjacje wywołały słusne oburzenie i które on sam zresztą gani. Jemu, który wielokrotnie *austrjacko-niemieckie przymierze jako najcenniejszą zdobycz przedstawiał*, trudnoby było zarzucić nienawiść względem Niemiec i Prus. Odnośny ustęp pochodził tylko po prostu z ludzkiego uczucia“.

Szkoda p. Smolki!

Wiedeń 21. czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza pismo cesarskie, mianujące cesarza Wilhelma właścicielem pułku piechoty nr. 34, noszącego dotąd imię Wilhelma I. Dalej rozporządza cesarz, iż pułk huzarów nr. 7 ma nosić odtąd imię Wilhelma II., cesarza niemieckiego i króla pruskiego.

Mostar 21. czerwca. Następca tronu i arcyks. Otton przybyli tu o godz. 9 wieczorem, witani przez ludność bardzo sympatycznie, przyczem rozwinięto wielką okazałość.

Bruksela 20. czerwca. Słychać, że król belgijski ubiegłej niedzieli otrzymał urzędową wiadomość o śmierci Stanleya, który miał zginąć w Afryce centralnej wraz ze 600 swoich towarzyszy. Późniejszy telegram podał jednak wieść tę w wątpliwość. (Przypominamy, że jeszcze przed rokiem o tej samej porze dochodziły do Europy wieści podobne, które się jednak na szczęście nie sprawdziły. Wówczas już pisano nekrologi Stanleyowi, ale przedwczesne. Tym, którzyby i teraz chcieli produkować podobne wyroby radzimy, by się wstrzymali aż do jesieni. Red.).

Paryż 21. czerwca. Carnot udzielił radzie ministrów do wiadomości odpowiedź cesarza niemieckiego na telegram kondolencyjny. W odpowiedzi tej cesarz niemiecki przyłącza się do życzenia Carnota, ażeby między obydwojma mocarstwami zachowane zostały dobre stosunki.

Dublin 21. czerwca. Sąd apelacyjny w Dundalk potwierdził wyrok zasądzający posła Dillona na 6 miesięczne więzienie za mowę podburzającą dzierżawców.

Petersburg 21. czerwca. Według *Prawit*. Wiest. oczekują w Kijowie na uroczystość 800-letniej rocznicy chrztu kniazia kijowskiego, Włodzimierza, przybycia rumuńskiego szymatyckiego metropolity z 4 biskupami, bisk. Hilariona z Czarnogóry i kilku duchownych z Bułgarii.

Kair 21. czerwca. Agencja Hawasa donosi: Król Menelik podniósł rokosz przeciw negusowi Abisynji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. Lwów 21. czerwca. (Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony). W skutek wyczerpanych zapasów żyta i owsa ceny tych produktów podniosły się nieznacznie, wobec jednak braku popytu notują takowe więcej nominalnie. W pszenicy i jęczmieniu zastój zupełny jak niemniej na produkta strączkowe.

Dzisiaj notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszonica gotowa	gld. 6.25 do 6.70
Żyto gotowe	„ 4.60 „ 4.95
Owies obrocny	„ 4.45 „ 4.90
Jęczmień	„ — „ —
Rzepak	„ 9.75 „ 10.50
Groch	„ — „ —
Wyka	„ 4. — „ 4.25
Bobik	„ — „ —
Hreczka	„ — „ —
Kukurudza	„ — „ —
Chmiel za 56 kilo	„ — „ —
Koniczyna czerwona	„ — „ —
„ biała	„ — „ —
„ szwedzka	„ — „ —
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco	
stacja kolei	„ 29. — „ 29.50

Nadesłane.

Schwarze Seidenstoffe von 80 kr. bis fl. 11.40 per Meter (ca. 150 Qual.) versendet roben- und stückweise zollfrei das Fabrik-Depot G. Henneberg (k. k. Hofliefer.), Zürich. Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto.

W ogrodzie miejskim

codziennie dostać można

śniadania i obiady

Wieczorem muzyka wojskowa w dnie pogodne.

Z poważaniem Przybylski.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Józef Sochański

po odbyciu szczegółowych studjów

w zakresie chorób wewnętrznych pod okiem pierwszorzędnych specjalistów wiedeńskich — osiadł stale we Lwowie i jako lekarz chorób wewnętrznych, ordynuje rano od godziny 9. do 10., po południu od 2. do 4.

Ulica Hetmańska 1. 10.

Ostrzeżenie.

Publicznie ostrzegam pana B. w Zaleszczykach, że jeśli Mu Jego honor i kości są miłe, niechaj się nie waży jeszcze raz dom mej żony i ją samą w Tarnopolu odwiedzić. Nieotrzymanie tego ostrzeżenia spowoduje to — czegoż był już dawniej jako mąż zrobić powinien — czegoż dzisiaj mój mój jednak żałuję.

M. Li...

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. czerwca 1888.

Hotel ANGIELSKI. N. Gołaszewski z Toustobab, F. Kozaryn z Zabłocia, A. Karniewski z Brandyszówki, R. Bartmański z Leszczyn, J. Gorner z Tabora, A. H. Woodhaus z Londynu.

Hotel FRANCUSKI. T. Ozórewicz ze Złoczowa, J. Juszczyński z Kijowa, T. Głoskowski z Machniówki, E. Waidl z Budapesztu, J. Götz, E. Just z Wiednia.

Hotel ŻORŻA. L. hr. Ledochowski z Wołynia, F. hr. Potulicki z Glinian, M. Komarnicki z Jarosła-

Lwów, z Izby handlowej

21. czerwca 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	placą	żadają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	203 75	207 --
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	213 75	217 50
Banku h. potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	283 --	287 --
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 --
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 20	99 30
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 --	93 --
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 60	101 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	95 --	95 --
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 60	101 60
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 --	92 --
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	93 70	94 70
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		91 --
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	54 --	
Gal. „ „ 2 i pół proc. „ „	48 --	
Obługi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	102 90	103 90
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 --
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	105 --	105 --
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	89 50	90 60
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	
„ Stanisławowa	35 50	
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleon	9 98	10 08
Półimperiał	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 11	1 18
100 marek niemieckich	61 80	62 40

wia, L. Szawłowski z Przewłoki, M. Zakrzewski z Wiktoria, St. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca, A. Lemaire z Wiednia, A. Gheuca z Rumunii, H. Polko z Żółkwi, H. Merz z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI. R. hr. Bniński z Rossji, hr. Mniszek z Krakowa, L. Hildesheimer z Odessy, T. Weitko z Odessy, C. Plattner z Białej, J. Batisti z Mediolanu.

Hotel WARSZAWSKI. A. Wybranowski z Czernyszowa, S. Wysoczański z Berteszowa, A. Kalinka z Brześcia kropol., J. ks. Dydyk z Brzeżan, J. ks. Kulicki z Olszanicy, K. dr. Blaustern z Tepl.

Hotel KRAKOWSKI. R. Ochmann z Jarosławia, J. R. von Zabłocki z Wiednia, L. Czuczawa z Pietryczowa, J. Dobrzański z Kołomyi, E. Zarboch z Jarosławia, J. Lewandowski z Kuczurnika.

POCIĄGI KOLEJOWE

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4:03 popoł. kurjerski; 9:28 wieczór osobowy; 8:50 rano osobowy; 7:15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8:00 wieczór pospieszny; 11:06 wieczór i 6:11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2:20 popoł. kurjer; 3:15 rano i 7:00 wieczór mieszany. (Na Podzameczu) 2:08 pop. kurjer; 2:38 rano i 6:22 wiec. mieszany.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5:53 popoł. mieszany.

G. 8:26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3:40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1:35 nocny z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2:28 popoł. kurjerski; o godz. 4:20 rano i 8:30 wieczór osobowy; o 7:20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4:04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9:20 rano pospieszny; 9:50 rano i 10:06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4:11 popołudniu kurjerski; 10:35 wieczór i 9:52 rano mieszany. (Z Podzameczu) 4:22 popołudniu kurjer; 11:5 wieczór i 10:23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7:49 rano mieszany.

G. 5:20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróż, do Ławoczne i Budapesztu. — 10:35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8:10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10:08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dni 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 20 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. czerwca 1888

(godz. 5. min. 50 po poł.)

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego	192 --	289 --
„ Banku anglo-austrjackiego	111 --	110 25
„ Unienbanku	205 50	203 50
„ kolei Karola Ludwika	204 50	204 --
„ kolei północnej	255 50	255 50
„ kolei południowej (Lomb rdy)	88 --	228 --
„ kolei państwowej	230 --	215 --
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	214 75	215 --
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 50	154 --
Losy komunalne wiedeńskie	139 --	140 --
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 50	101 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 25	103 25
Losy regulacji Cisy	125 --	125 --
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 25	216 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 25	100 60
Akcje Bankverena	92 --	91 --
Rosyjski rubel papierowy	112 25	111 75
Losy premjowane węgierskie		291 50
Akcje kredytowe	295 60	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	10-01 --	10-01 50

Berlin, dnia 20 czerwca 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	180 05	179 80
Akcje austrackie kredytowe	249 75	146 50
Akcje kolei Karola Ludwika	82 25	82 50
Austrackie banknoty	161 40	161 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 50	34 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 70	58 75

„Jubileomanja“

Nowela galicyjska

oryginalnie napisana wierszem przez Aleksandra Morgenbessera opublikowana w prasie i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lw.“ po 30 ct.

Główny skład w Drukarni Polskiej Lwów, ulica Sobieskiego 1. 23.

Liszaje wszelkie Słabości skóry Wyrzuty skórne

zostają usunięte ogólnie ulubionym Mydłem fiołkowym i Wodą fiołkową wyrobu

Adolfa Pokornego

Magistra farmacji Lwów, Wałowa 1. 15.

Konkurs.

Komitet połączonych fundacji Marka Bernsteina ku wspieraniu i nauczaniu izraelskich rzemieślników, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dla izraelskich, fizycznie zdrowych chłopców, mających zamiar poświęcić się rzemiosłu i w tym celu na koszt rzeczonych fundacji chcą być umieszczeni, jest pięć opróżnionych miejsc.

Ubiegający się o powyższe miejsce powinien wnieść prośbę do komitetu tychże fundacji na ręce przewodniczącego przewieleb. rabina i kaznodziei B. Loewensteina najdalej do dnia 15. sierpnia 1888 i przedłożyć:

- 1) metrykę urodzenia lub świadectwo, że jest przynależny do lwowskiej gminy izraelskiej, albo przynajmniej że jest urodzony w Galicji i ukończył 14 rok życia;
- 2) wiarygodne świadectwo ubóstwa, że ani on, ani rodzice jego nie mogą ponieść kosztów nauki;
- 3) rewers od ojca względnie opiekuna, mocą którego zrzekają się wszelkich praw dotychczasowego przyjątego wychowanka do majstra i że w zupełności odstepują tę sprawę komitetowi.
- 4) Petencji z prowincji winni oprócz tego przedłożyć świadectwo lekarskie, że są do rzemiosła przydatni.

Lwów 12. czerwca 1888.

Komitet połączony fundacji Marka Bernsteina.

około 1000 kłgr. starej miedzi do sprzedania. Blizsza wiadomość w Zarządzie dobr Oleszyce.

„Równość“

Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką).

Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność, że posiadając pracownię przy ulicy Dominikańskiej pod l. 1. (obok apteki W. P. Sklepińskiego), wykonujemy wszelkie zamówienia tak w mieście, jakoteż i na prowincję z wszelkimi wymaganiami co do elegancji, trwałości i taniści obuwia z materiałów krajowych i zagranicznych w wybornym gatunku. Na domiar chcemy dać dowód Szanownej P. T. Publiczności, że przy wspólnych siłach najzdolniejszych robotników Galicyjskich, wszelkiemu w nas położonemu zaufaniu starać się będziemy zadość uczynić.

Prosząc więc uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o poparcie naszego młodego Stowarzyszenia, poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie za dotychczasowe łaskawe względy, polecając się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Z głębokim uszanowaniem Dyrekcja.

Cennik obuwia:

Obuwie damskie:	od zł.	do zł.
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą na płótnie kamaskowem krojem kołkowane	4-50	4-80
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą obkładane hamburgską skórą kołkowane	4-70	5-—
Buciki z hamburgskiej skóry z gumą na płótnie gładkie kołkowane	4-80	5-30
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry z gumą na płótnie, kamaskowem krojem kołkowane	5-—	5-50
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry obkładane lakierem z guzikami kołkowane	5-50	6-—
Buciki z marokinowej skóry z gumą lub zapinane, szyte	7-—	8-50
Buciki prunelowe z gumą, szyte	4-—	4-60
Buciki prunelowe zapinane, szyte	4-50	5-20
Trzewiki (półbuciki) prunelowe	3-50	4-—
Trzewiki (półbuciki) gemzowe lub kozłowe	3-60	4-20
Trzewiki (półbuciki) kitowe	3-70	4-30
Buciki dziecinne z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą lub zapinane kołkowane	2-50	4-—
Szyte obuwie na każdej parze 50 centów wyżej, na flaneli o 20 centów.		

Obuwie męskie:

Buty z cholewami z kozłowej skóry na podwójnej podeszwie kołkowane	11-—	12-50
Buty z cholewami z rosyjskiej lub cielęcej skóry, na podwójnej podeszwie	13-50	15-—
Buciki z gumą z hamburgskiej, kitowej lub cielęcej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5-50	6-50
Buciki z gumą z rosyjskiej lub angielskiej skóry gładkie kołkowane na podwójnej podeszwie	6-50	7-—
Buciki z gumą gemzowej lub kozłowej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5-—	6-—
Buciki z gumą lub sznurowane, obłożone angielską, hamburgską lub kitową skórą z kaptkami i guzik. kołkow.	6-50	7-50
Buciki z gumą gładkie	5-50	6-50
Buciki obłożone lakierem z kitowej, gemzowej lub prunelowej	6-50	7-—
Półbuciki z materiału różnorodnego	4-50	5-30
Szyte o 50 centów wyżej.		

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu zabudowania kilkunastu parcel w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie przyjmuje zgłoszenia na zakupno pojedynczych gruntów, wykonuje projekty, plany, kosztorysy i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 516

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynki 1. 2. 1118

Folwark do sprzedania blisko Lwowa; 24 morgów obsianych z budynkami i inwentarzem. Blizsza wiadomość Chorążczyzna 1. 17. 1139

Tylko krótki czas! Wysprzedają mebli w handlu Kiczalesa ulica Teatralna 7. naprzeciw katedry. 1142

Pas lity w dobrym stanie do sprzedania. Ulica św. Mikołaja 1. 14. 1159 Kowalski.

Młode daksy bardzo dobrej rasy są do sprzedania po 6 zł. sztuka. Adres B. D. w Niebyłowie, poste restante Perechińsko. 1164

Potrzebuję wynająć domek osobny, murywany ze czertera suchymi jasnymi pokojami, kuchnią, drewnianą, dobrą wodą itd. Wiadomość w Adm. Kurjera pod U. W. 44. 1163

Fortepiany i pianina z fabryk Boesendorfera, Schweighofera, Hamburgera, Hofbauera, Fritza, Matauszka, Petrofa, Wirta i innych, poleca Skład fortepianów pod firmą Jana Balko od roku 1840 we Lwowie istniejący przy ul. Karola Ludwika 7. Z szacunkiem Julia Balko Mussil.

Woda kolońska wysmienita od 25, 40 i 80 ct., wszelkie perfumery, pudry i środki toaletowe po cenach znizonych w chem. laboratorjum A. Mussila we Lwowie ulica Karola Ludwika 1. 7. I. piętro.

Zgubiono! dnia 13. czerwca wieczór złotą broszkę z granatkami idącą z ulicy Piekarskiej przez Rzeźbiarską na Łyczakowską i z tamąd na plac Clowy do tramwaju, z tramwaju przez plac Gołuchowski do teatru, lub z teatru w dorożce, której numer niewiadomy. Znalazca otrzyma 1 zł. nagrody. Zgłosić się na ul. Piekarską 1. 29., stróż wskaże. 1169

Bylły nauczyciel języka niemieckiego przy gimnazjum w Warszawie poszukuje miejsca nauczyciela domowego do przedmiotów gimnazjalnych. Adres A. B. ulica Sykstuska liczbą 30. 1170

Mieszkania i sklepy

Zygmontowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Rynek 1. 24. do wynajęcia 2 pokoje frontowe z kuchnią, 1 pokój w oficynach z kuchnią. 1047

Ulica Technicka 1. 6. Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze do wynajęcia. 1053

4 pokoje z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią na I. piętrze do najęcia od 1. lipca Jagiellońska 1. 26. 1144

3, 4, 7 pokoi I. piętro, balkon, ulica Kraszewskiego 1. 23. 919

Trzy pokoje, balkon, dwa przedpokoje, spiżarnia, ulica św. Mikołaja 1. 5. 1157

Ulica Franciszkańska 9. (położenie ogrodowe) 6 pokoi z przynależnościami do wynajęcia. 1155

Przy ulicy Łyczakowskiej 1. 71. zaraz do najęcia 4 pokoje, 2 kuchnie, drewniana, strych, w całości lub pojedynczo. Także jeden kawalerski pokój umeblowany. 1102

Letnie mieszkania w Hołosku w wielkim obok leśniczówki wśród lasów na wzgórzu, kąpiele stawowe w miejscu — 3 pokoje, przedpokój, weranda — 2 pokoje, przedpokój, weranda i 1 pokój. Wiadomość w miejscu lub Piekarska 18. 1167

Letnie pomieszczenie. W ładnej górskiej okolicy, tuż koło Wędrzicza, stacja kolejowa Dolina, jest do wynajęcia domek o 2 umeblowanych pokojach i kuchni. Blizsza wiadomość: S. d' H. Schronienie poezta Wędrzicz. 1162

Masło doskonałe kuchenne po złr. 3-50, deserowe niesolone po złr. 4-— w paczkach 5-kilow. z opakowaniem i franco rozsyła Zarząd dobr Nowe-sioło pod Stryjem. 341

Brajerowska 6. od 1. lipca 1. piętro 2 pokoje, przedpokój, kuchnia i t. d. — Brajerowska 8. od 1. września II. piętro 4 pokoje z balkonem, przedpokój, weranda, kuchnia, pokój dla służby i t. d. — Brajerowska 10. i Brajerowska 1. 12. pomieszczenia w niskim parterze, pokoiki kawalerskie. — Podlewskiego 6. od 1. sierpnia parter, 3 pokoje, przedpokój, spiżarnia, kuchnia itd. — Podlewskiego 4. od 1. lipca parter, 2 pokoje, niża, kuchnia i t. d. z dwoma wchodami. (Pomieszczenie to może być także rozdzielone na: 1 pokój, niża, kuchnia i pokój kawalerski). — Tamże Pomieszczenie kawalerskie: od 1. sierpnia II. piętro, 2 pokoje, przedpokój, zaraz pokój z kuchnią. — Kazmierzowska 39. zaraz sklep. Blizszej informacji udziela Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera. 1113

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciółom literatury, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach K. Prószyńskiego (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), Teodora Paprockiego (Nowy-Swiat Nr. 41) i w księgarni Polskiej we Lwowie.

1. **Podarunek dla młodzieży.** Książka do czytania dla tych, nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie poprawione. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W opłacie tekturowej kop. 35.
2. **Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach.** Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykułków treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią przez czytelników samodzielnego i do nauki w szkołkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.
3. **Pogadanki o niebie i ziemi.** Z 3 obrazkami, przerobił z oryginálu H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.
4. **O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.** Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10. Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.
5. **Maszyny parowe i Koleje żelazne.** P. W. Olszewskiego, portretem Stefansona, mapką kolei w Królestwie polskim i wielu rysunkami. Kop. 10. Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podana jest krótka historia wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyn parowej i parowozu, oraz życiorys Stefansona.
6. **Nauka rachunków dla samouków.** P. S. Różańskiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznymi zadaniami, zastosowaniami do życia wieśniaka. Kop. 15.
7. **Co robić aby być zdrowym i długo żyć?** P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10. Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów higieny.
8. **Co robić, gdy kto zachoruje?** P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5. Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.
9. **Stara Baśń.** Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.
10. **Kuzma Jeż.** Z powieści T. T. Jeża „Historja o pra-pradziadku“, skróciła F. M. Kop. 10.
11. **O rolę.** Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzokowskiej. K. 6.
12. **Prawdziwa historia o Szymku parobku i Zofce Pawelcówny.** Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.
13. **Bandoska.** Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K. 10.
14. **Snopek.** Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest to zbiór artykułków, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).
15. **Pan Adwokat.** Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Niziny“ (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

MORSZYN
zdrojowisko
i zakład wodoleczniczy
Sezon od 1. maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe i słoneczne — Hydroterapia, elektryka i massage.
Kuchnia w zarządzie własnym, poczta loco.
Dr. A. Medwey.

1000⁰ Brusów
dębowych z dostawą loco Żółkiew. 4 do 8 centymet. grubości, 2-00 do 5-00 metrów długości.
Wiadomość w Centralnym biurze ogłoszeń. Lwów, Kopernika liczbą 11.

KONKURS.

Posada kapelmistrza przy muzyce straży ochotniczej ogniowej w Bohorodeczanach jest natychmiast do obsadzenia z płacą miesięcznie po 22 złr. wa. pomieszczeniem, opałem i światłem.
Blizszych warunków udziela urząd gminny.
Bohorodeczany 12. czerwca 1888.

Pilipton
po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

Od 10tej rano do 10tej wieczór
Wstęp 50 ct.
W niedziele i święta 30 ct.
dzieci płacą 20 ct.

Rotunda Wiedeń Prater
od 14. maja do 31. października 1888
Wieczór elektryczne oświetlenie

Główna wygrana 25.000
LOSOWY WYSTAWY przemysłow. tylko 50 ct.

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera
we Lwowie, ulica *Korytna* l. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonują wszelkie roboty asfaltowe w zakresie przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaluje fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.

Fabryka poleca:

Wysokie gatunki ulepszonych Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, *Terra-Cotte* z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywane przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje Józef Zaplatalski Rynek główny.

Podania o posady, ogłoszenia sprzedaży, poszukiwania spółników i wszelkie inne ogłoszenia dla wszystkich austriackich i zagranicznych gazet i pism fachowych przyjmuje i ekspeduje najtaniej, szybko i w formie najodpowiedniejszej celowi po cenach oryginalnych.

Ekspedycja anonsów Rudolfa Mossego
w Wiedniu I. Seilerstätte 2.

Główny skład



Pracowni w Amerykan

Na sezon kąpielowy
Siarke wątrobianą,
SÓL MORSKA,
Sol kamienną w bryłach i mieloną,
Kule żelazne do kąpieli
poleca

JÓZEF HANKE

handel farb i skład materiałów

we Lwowie  Rynek I. 38.

pod „Czarnym Psem“.



Zacherlin

i PROSZEK ANDELA
jako też wszelkie środki do wygubienia owadów.

POLECA:

ALOJZY NÜBNER LWÓW

ulica Karola Ludwika l. 13.

Mankietów i kołnierzy gumowych

- 1 para mankietów . . . 65 ct.
- 1 kołnierz wykładany . . . 35 „
- 1 kołnierz stojący . . . 25 „
- dla księży po 10, 12 i 25 ct.

Spinki z maszynkami
od 3 ct do 25 ct.

Fartuszki z satyny gumowanej
damskie i dziecięce w najpiękniejsze
fantazyjne desenie

Cygarniczki z patronami
czyszczącymi

wynalazku Pietrzyckiego — poleca
Magazyn wyrobów gumowych

M. KRIMMERA

Lwów, Hotel Francuski.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb 33.
założony w roku 1841

poleca Materje wiosenne i letnie w najnowszych
rodzajach, metr od zlr. 1.40 zacząwszy
w wielkiej szerokości.

Ogłoszenia

urzędów gminnych, kas oszczędności, zarząd dów dóbr etc.,
jakoteż wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje,
spadkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie dłu-
goletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza prze-
pisanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów.
Rudolfa Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.

PUSTOMYTY pod Lwowem

Zakład kąpieli siarczanych i żelazisto-borowinowych.

Można przyjeżdżać do kąpieli i powracać na zakład do Lwowa
rano na 2 1/2 godziny — w południe na 5 godzin — wieczór na 2 kąpiele (wieczór i rano) przeno-
cować, a rano powrócić do Lwowa.

Choroby, w których kąpiele siarczane ze skutkiem używane być mogą:
są: gosciece i dna (rheumatismus i arthritus), żoły, skrofule, choroby nerwowe, choroby skórne
(syphilis), zanieczny zez, nie krwi merkuryalne, zaniedbane lub zastarzałe wypadki, jako to: zwich-
nięcia, złamania, rany, wadliwe blizny i t. p.

Pod bramą zakładu jest przystanek kolei Arcyks. Albrechta. Jazda trwa 27 minut.

- 1) Odjazd ze Lwowa o godz. 5 m. 20 rano.
- 2) Odjazd ze Lwowa o godz. 10 m. 35 rano.
- 3) Odjazd ze Lwowa o godz. 8 m. 10 wieczór.
- 1) Odjazd z Pustomyt o godz. 7 m. 54 rano
- 2) Odjazd z Pustomyt o godz. 3 m. 07 po poł.
- 3) Odjazd z Pustomyt o godz. 1 m. 01 w noc.

podług zegaru lwowskiego.

Ceny pomieszek w zakładzie tygodniowo od 2 zlr. 50 cent. do 7 zlr.

Wikt w abonamencie: I. klasy 11 zlr., II. klasy 7 zlr. 50 ct. tygodniowo, lub a la carte po-
dług cennika restauracji lwowskich. Restauracja we własnym zarządzie.

Przyjmuje się gości stałych na miesięczną kurację en pension z zupełnym wiktem, stajnią,
usługą i kąpielami po cenie: I. klasa tygodniowo 21 zlr., II. klasa tygodniowo 15 zlr.

Zwraca się szczerzej za uwagę na

Kąpiele borowinowe (Moorbäder)

które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym
i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych, jak francuskie.

Wiadomość, która każdego zainteresuje.

Wkrótce opuści prasę niezwykle ciekawy numer „RÓZOWEGO DOMINA“ specjalnie dla „pięknych mężatek“ wydany. Będzie to publikacja taka, jakiej w Galicji jeszcze nie było. W interesującym tym numerze, obejmującym kilka arkuszy druku i ilustracji — umieszczone będą prace rysowników lwowskich i warszawskich, oraz prace najznakomitszych literatów i literatek polskich. Pismo „RÓZOWE DOMINO“ jest jedyne w Galicji, które podaje nowelki i humoreski ilustrowane — nie dziw, że zdobyło sobie sympatię i uznanie nawet u plei pięknej. Z powodu niestychanej taniości — dotarło „Domino“ aż w te miejsca, gdzie rzadko tego rodzaju pisma dochodzą. Należy rychło zamówić bajecznie tanio a ślicznie ilustrowane „RÓZOWE DOMINO“ — bo numer początkowy na wyczerpaniu. Prenumerata kwartalna **tylko 75 ct.**, półroczna **1 zlr. 50 ct.**, roczna **3 zlr.** Pieniądze posyłać należy p. d adresem: Administracja „RÓZOWEGO DOMINA“ Lwów. — Numera okazowe posła się każdemu gratis i franco. — P. S. Ciekawy „numer dla mężatek“ zainteresował szerokie koła publiki do tego stopnia, iż Administracja poddana zasypiana jest pytaniami, ile wyżej wspomniany numer kosztować będzie? „Numer dla mężatek“ kosztować będzie około pół guldena dla nieprenumeratorów „RÓZOWEGO DOMINA“ — prenumeratory zaś dostaną go bezpłatnie. Z powodu tego lepiej jest złożyć prenumeratę. Dla Lwowa prenumeratę przyjmuje wyłącznie „Biuro dzienników“ Ploha ulica Karola Ludwika — tamże urzędzona została drobna sprzedaż i ekspedycja numerów „RÓZOWEGO DOMINA“.

Administracja „RÓZOWEGO DOMINA“ we Lwowie.